Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie . . .	$1 00
Kwartalnie . . .	50c
Pojedyńczy numer . . .	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. **ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA.** **Bóg i Ojczyzna.**

No. 51. **Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 17-go Grudnia 1908 roku.** **Rok X**



"Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

Emsworth, Pa., 22. Grudnia, 1908.

Kochani Rodacy!

Biedne Polskie Sierotki w Emsworth, życząc Wam ''WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU'', uprzejmie proszą o łaskawą o nich pamięć.

Dając jałmużnę Sierotkòm, dajecie ją Jezusowi, który mówi: ''DAJCIE, A BĘDZIE WAM DANO, DOBRĄ, NATŁOCZONĄ OBSYPANĄ MIARĄ''.

Życzliwy w Chrystusie,

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Kajzer nie ma pieniędzy.

Kajzer jest podobno waryatem.

Cesarz Wilhelm i każdy członek jego rodziny muszą odtąd żyć bardzo oszczędnie.

Wilhelmowi potrzeba koniecznie gotówki. Dochody jego podobno mają wynosić nie mniej niż 12,000,000 rocznie.

Brak pieniędzy może jest jedną z przyczyn obecnego stanu umysłu Wilhelma, który myśli, że bogactwa, tak jak korona powinny do niego należeć i rości sobie do nich boskie prawa. — Naturalnie gdy cesarz potrzebuje pieniędzy, potrzebuje ich każdy członek jego rodziny. Cała rodzina kajzera utrzymuje się z jednej kieszeni, to jest z kieszeni jego.

Fakt ten może wytłómaczyć, dla czego córka kajzera, chcąc dopomódz wdowom pozostawionym przez górników po katastrofie kopalni węgla w Hamm, musiała sprzedać poniżej kosztu koronę, która miała kosztować $25.000.

Socyalistyczni członkowie w parlamencie nieraz krytykowali nadzwyczajne wydatki kajzera.— Kajzer jednak uznaje tylko wybryki innych.

Aby pokryć wydatki cesarza, które lista cywilna (to jest suma, którą naród wyznacza rocznie na wydatki kajzera z rodziną) nie może pokryć, kajzer postanowił sprzedać kilka swych pałaców i innych majątków. Pomiędzy innemi kajzer ma sprzedać kilka pałaców nad Renem, słynny pałac w Bejrucie i pałac swój w Dyseldorfie.

Już w maju kajzerowi potrzebne były pieniądze. Nieraz kajzer miał zamiar od pruskiego sejmu zażądać sumy 2,500,000 marek na pokrycie długów. Miał także zażądać $100,000 więcej rocznie, aby podwyższyć płacę swym służącym, którzy i tak otrzymywali dobrą zapłatę.

Niemcy jednak nie chcieli się na to zgodzić i świadczyli, że kajzer otrzymuje $1,000,000 więcej rocznie, niż otrzymywał, gdy wstąpił na tron.

To, czego Niemcy nie odważą się wyszeptać, wypowiedział śmiało i publicznie pewien znany dobrze lekarz niemiecki w jednym z tygodników angielskich, — mianowicie, że kajzer jest beznadziejnym i postępowym waryatem.

Artykuł, oczywiście nie podpisany, bo inaczej autor jego prawdopodobnie śmiałość swą przypłaciłby życiem, spowodował olbrzymią sensacyę w całych Niemczech.

Dlaczego pozwalamy jednemu indywiduum, czy to królowi lub anarchiście, rzucać zatrute bomby pomiędzy narody, starające się wszelkiemi sposoby o utrzymanie pokoju? — zaczyna wspomniany lekarz.

Czemuż samemu cesarzowi Wilhelmowi z zasadzki jego cesarskiej godności ma być wolno na niebezpieczeństwo wystawiać pokój całej Europy? On sam jest stałem niebezpieczeństwem czasów obecnych. Lecz dodajemy natychmiast, że nie mamy prawa łajać go. To zdaje się niedorzecznością, lecz jeśli narody zrozumieją prawdziwy stan rzeczy, całe niebezpieczeństwo zniknie natychmiast, chociaż cesarz Wilhelm może nadal wygłaszać mowy, wysyłać telegramy lub ogłaszać interwiewy według jego życzenia.

Po wyliczeniu niektórych z najgorszych szopek Wilhelma — chce się nieraz nawet powiedzieć zbrodni popełnionych przez kajzera — pisarz kończy swój artykuł w ten sposób: Czas już na koniec nadszedł, ażeby narody zapytały same siebie: Co jest tajemnicą postępków tego człowieka? I powinny wiedzieć odpowiedź, którą doskonale rozumieją dyplomaci i obszerne koła niemieckie.

Cesarz Wilhelm przedstawia nam nader typowy obraz pewnego gatunku choroby umysłowej. Cierpi on na bardzo niebezpieczne zapalenie środkowego ucha (otitis media), które złe skutki wywiera na jego umysł. Aby był blisko niego porfesor Passow, jedna z największych powag w podobnych chorobach, został zawezwany z Heidelberga, ażeby się osiedlił w Berlinie.

Los narodu może zależeć od tego faktu, który dobrze jest znanym i zrozumianym przez Anglików. Kajzer skarży się, że jest osamotniony pomiędzy 60,000,000 Niemców. I tak zaprawdę jest — człowiek, który jest postępowym waryatem, zawsze będzie osamotnionym. Tylko stan jego umysłu jest przyczyną licznych jego wybryków. Naród angielski nie może zrozumieć, ile Niemcy musieli wycierpieć z powodu swego waryata-cesarza. Czy Niemcy znowu mają cierpieć? — Czy znowu nowa nienawiść pomiędzy Niemcami i Anglikami ma nastąpić z powodu głupoty człowieka niebezpiecznego, noszącego purpurę? Cesarz Wilhelm sam się zdetronizował, choć może nadal nosić wiele nadużytą koronę praojców.

Ceremonia w Rzymie.

Odbyła się tu wspaniała ceremonia z okazyi czytania beatyfikacyi Joanny d'Arc i 36 francuskich misyonarzy, którzy polegli śmiercią męczeńską w Chinach.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

NOWINY Z AMERYKI.

Ile wydano w roku ubiegłym pieniędzy w Stanach Zjednoczonych.

Ze statystyk rządowych wynika że w ubiegłym roku mennice wydały za 20 milionów dolarów monety złotej, a za 16 milionów srebrnej.

Marderczy aptekarz.

New York, 14go grudnia. — Pod zarzutem morderstwa zaaresztowano Harry'ego Gordona, właściciela jednej z aptek. Zaaresztowano go wskutek śmierci pomocnika aptekarskiego S. Szapiro, który zmarł w szpitalu św. Katarzyny.

Początkowo przypuszczano, że przyczyną śmierci było samobójstwo, później jednak policya przyszła do przekonania, że w wypadku tym zaszło morderstwo. H. Gordon się przyznał, że w pokoju, w którym spał Szapiro, wypodkowo poodkręcał on krany gazowe.

Dramat pod wodą.

New York. — Nurek George Smith cudem uniknął uduszenia pod wodą. Znajdował się on na głębokości pięćdziesięciu stóp gdy naraz zabrakło mu powietrza, gdyż dwaj robotnicy, których obowiązkiem było pompować powietrze, posprzeczali się o coś i rozpoczęli bójkę. W końcu nieprzytomnego już nurka wydobyto z wody i przywrócono do przytomności.

Smutny los również spotkał obydwóch zapaśników: jeden leży w szpitalu z rozbitą czaszką, drugi w kozie pod zarzutem zbrodniczej napaści.

Sprawozdanie stanowego inżyniera.

Albany, N. Y., 13go grudnia.— W roku bieżącym w stanie New York wybudowano dróg krajowych długości 820 mil, a w roku 1907 tylko — 311 mil — stwierdzał w swem sprawozdaniu inżynier stanowy Skene. W dalszym ciągu budują się drogi na przestrzeni 500 mil a na budowę 1000 mil oddane zostaną kontrakty. Z 50 milionów dolarów, które ludność stanu New York za pomocą głosowania wyznaczyła na budowę dróg. Legislatura wydała na ten cel 11 milionów dol.

Banaparte ustąpi.

Baltimore, Md., 13 grudnia. — Prokurator generalny Banaparte (minister sprawiedliwości) oświadczył, że w skład gabinetu prezydenta Tafta nie wejdzie i po ustąpieniu Rosevelta — po 4 marca 1909 roku usunie się z życia publicznego.

80 letni starzec kobietą.

Buttle, Montana, 13 grudnia.— W Manhatttan zmarł nagle ośmdziesięcioletni starzec Sammy Jones. Po śmierci przekonano się, że nie był to mężczyzna, ale kobieta Rzekomy starzec zamieszkiwał stale w Manhattan od ośmnastu lat. Nigdy nikt nie przypuszczał, że jest kobietą. Jones bowiem palił żuł tytoń i pił, a zawsze przekładał towarzystwo mężczyzn nad inne, umiejąc doskonale ukryć swoją płeć. Z zawodu był kucharzem.

Nieudały zamach na sędziego.

Chicago, Ill., 13go grudnia. — W Elgin usiłowano wczoraj za pomocą bomby wykonać zamach na sędziego sądu okręgowego w powiecie Kane Mazzini Sulssera z Downers Grove. Bombę znaleziono pod biurkiem sędziego w jeg kancelaryi. Wybuchowi, który miał spowodować zapalony lont, przeszkodził z narażeniem własnego życia klerk sądowy Lawrence Mc Nerney.

Fatalna eksplozya.

Youngstown, Ohio. — John Kely został zabity, a czterech innych robotników odniosło obrażenia cielesne wskutek eksplozyi w stolwni Carnegie'go.

Pojedzie do Panamy.

Washington, D. C., 13 grudnia. — Prezydent-elekt William Howard Taft jeszcze przed inauguracyą uda się do Panamy. Wyjedzie z Charleston w ostatnim tygodniu stycznia 1909 roku i podróż cała potrwa dni dwadzieścia. Celem podróży są sprawy budowy kanału Panamskiego. Prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Root zaakceptowali mającą nastąpić podróż do Panamy p. Tafta i kwestyę tą omówili we trzech.

Nowa marka pocztowa.

Washingto,n D. C., 14go grudnia. — Dziś została wypuszczona w obieg nowa marka pocztowa „special delivery''. Zamiast obecnego formatu podłużnego, będzie to marka kwadratowa, zielona z napisem „special delivery''.

Pociąg wpadł na tramwaj.

Chicago, Ill. — Ciężarowy pociąg kolei Michigan Central na krzyżówce Chicago Heights — wpadł na tramwaj. Jedna osoba została zabita a kilkanaście odniosło obrażenia cielesne.

Odłożenie ogłoszenia wyroku.

San Francisco, Cal., 13 grudnia — Sędzia Lawler odłożył ogłoszenie wyroku w sprawie Abe Ruefa do przyszłej soboty. Jak wiadomo Ruef, były „boss'' polityczny w San Francisco, z pochodzenia żyd i spólnik byłego mayora Smitza, został w ubiegłym tygodniu uznany winnym przekupstwa i innych zbrodni.

„Potrzebowali'' ich aresztować.

New York, 12go grudnia. — Aresztowano tu dwóch żydków, pochodzących z Buffalo, a to: Ch. Cohena, 26 letniego, z pod No. 449 Michigan ul. i J. Barney, 37 letniego z pod No. 250 Seneca ul., którzy „potrzebowali'' przyjechać do Nowego Yorku, aby sprzedać różne towary pochodzące z kradzieży z wozów kolei Lake Shore. Aresztowanie ich nastąpiło na żądanie Williama Burch, z Buffalo, — specyalnego detektywa kolei Lake Shore. W pomieszkaniu żydów znaleziono towarów za 1,500 dol., które pochodziły z kradzieży.

.. 5 Ofiar fanatyzmu.

Kansas City, 12go grudnia. — Dzisiaj zmarł tu 72 letni A. J. Sersor, który w czasie walki policyi z fanatykami jako przechodzień odniósł postrzał rewolwerowy. Policyant Mullance i Louis Pratter zmarli wczoraj. Lista zabitych podrosła do liczby 5 osób.

Samobójstwo polaka.

Hartford, Conn. — Popełnił tu samobójstwo Polak Jan Dudrewicz, zażywszy trucizny. Był to człowiek uczciwy i spokojny, lecz nanieszczęście oddał się nałogowi pijaństwa i to go doprowadziło do upadku moralnego i materyalnego. Liczył lat 38 i pozostawił żonę oraz 17 letniego syna.

Dentysta zamordował lekarza.

Hazleturst, Mississippi, 11go grudnia. — Dr. dentysta Thomas Birdsong zastrzelił wczoraj znanego tu powszechnie wybitnego lekarza dra A. S. Pittsa. — Morderstwo zostało dokonane w kancelaryi dra Pittsa. Motywy zbrodni nieznane.

Trzech zabitych dwóch rannych.

Memphis, Tenn. — Przy ulicy Beals i De Soto przyszło do krwawej bójki pomiędzy białymi a murzynami. Trzech murzynów zostało zabitych a dwóch odniosło rany.

Bill apropryacyjny.

Washington, D. C., 11go grudnia. — Izba Reprezentantów uchwaliła dzisiaj $31,665,820 jako budżet wydatków na prawodawcze, egzekutywne i sądownicze departamenta na rok 1909 — 10.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

Binghampton, N. Y.

Zarząd kolei Erie częściowo wstrzymał roboty w warsztatach mechanicznych w Susquehanna, zatrudniających 900 robotników.

New York.

Pasażerowie na parowcu Allegheny, który przybył tu z portów Południowo-amerykańskich i zachodnio-indyjskich, opowiadają zabawne szczegóły o ostatniej rewolucyi w Haiti. Parowiec Allegheny zawinął do portu Jeremie, — gdzie rewolucyoniści kanonierkę Croynut naprowadzili na rafy podwodne. Przytem jeden z haityańskich licytatorów miał ją absolutnie w swem panowaniu i spokojnie rozdawał meble i broń kanonierki Haityńczykom za ceny nominalne. Rozdał wszystko, co wartościowego było na kanonierce .

Rezultat głosowania na kandydatów prezydyalnych.

New York, N. Y. 13go grudnia. — New York Times ogłasza rezultat głosowania w ostatniej kampanii nacyonalnej, a zebrane przez to pismo dane są następujące: — William Howard Taft, republikański kandydat, otrzymał 7,659,688 głosów, o 36,202 głosów więcej niż Roosevelt w roku 1904. — Roosevelтowi oddano 7,623,486 głosów. William Jennings Bryan, demokratyczny kandydat, otrzymał — 6,450,690 głosów, o 1,372,719 głosów więcej [illegible] 1904 wtedy otrzym[illegible] ,077,971. — Kandydat socyalistyczny otrzymał o 1,782 głosów mniej niż w poprzedniej kampanii, a mianowicie w roku 1908 — 401,506 głosów — w roku 1904 — 402,288 głosów.— Kandydat prohibicyonistów otrzymał 30,522 głosy mniej, aniżeli w przedostatniej kampanii, i tak w roku 1908 otrzymał 228,014, a w roku 1904 — 258,536 głosów.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
W odpust Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny w Carnegie, Pa.	101	25.25
Ks. Prob. Fr. Poszukanis	20	5.00
Przyjaciel sierót.	4	1.00
Na weselu u państwa Obłój w Arcadia, Pa., zebrał p. W. Gajewski	59	14.73
Na chrzcinach u p. Wincentego Binkowskiego	8	2.00
Tow. św. Franciszka a Paulo Ford City	7	1.80

Bondy zakupione:

Pan Fr. Przybyła z Glann Campbell **4 bondy po $5.00.**

Podziękowanie.

Wnemu ks. Proboszczowi Fr. Poszukanis i Jego szlachetnym parafianom, najserdeczniej dziękuję za łaskawe ofiary na sieroty. — Tak samo najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać'' panu Wawrzyńcowi Gajewskiemu z Arcadia, za zebrane ofiary na weselu u państwa Obłój. — Nie mniej serdecznie dziękuję panu Przybyle za zakupienie 4 bondów po $5.00.

Sierotki szczerze modlić się będą za zacnych Dobrodzieji i Ofiarodawców.

W tych dniach, wysyłamy do Wnych ks. ks. Proboszczów koperty, z prośbą o łaskawe rozdanie takowych parafianom w Niedzielę przed Gwiazdką.

Kochani Bracia! nie skąpcie sierotkom jałmużny, a Bóg wam to tysiąckrotnie wynagrodzi. Grosz dany sierotkom nie idzie na marne, ani chwilowo na żadne długi, **tylko na chleb, ubranie i opał.**— **Być może, żeście słyszeli o tem iż banki, z których pożyczyliśmy pieniędzy na budowę, żądają, aby im dług oddać, ale teraz niepodobna, bo każdy cent potrzebny na** utrzymanie.

Niech więc nikt was nie zwodzi, mówiąc: po co dawać jałmużne na Ochronkę, kiedy pieniądze te idą może na marne. — Nie! pieniądze, które dajecie na Ochronkę nie idą na nic innego, tylko na chleb i ubranie, a jeżeli zostaje kilka dolarów, to spłacamy powoli depozyta tym dobrym ludziom, którzy nam swego czasu pożyczyli swoje ciężko zapracowane grosze.

O jałmużnę więc **na chleb, ubranie i opał dla sierót,** proszę obecnie Wnych ks. ks. Proboszczów i was kochani Rodacy. Nie dacie jałmużnej,nie będziemy mogli sierotkom dać chleba.

Czyż na to pozwolić by mogli Polacy, aby biedne sierotki polskie głód cierpiały, a zwłaszcza w czasie Bożego Narodzenia? **nie!** — znam ja serca wasze, wiem jak są litościwe, dla tego ani na chwilę nie wątpię, że ktokolwiek odbierze kopertę z prośbą,odeszle takową do swego ks. Proboszcza, lub wprost do Ochronki, z ofiarą na jaką go stać obecnie, a wiecie dobrze, że i wdowi grosz z wdzięcznością przyjęty będzie.

Polecając litościwym sercom waszym biedne sierotki, które przecież nie winne temu, że są opuszczone [illegible] śle się

Życzliwy w X-te
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Na Sietory.

Na weselu u państwa Obłój w Arcadia, Pa., zebrał p. Gajewski:

Wojciech Obłój	25
Wawrzyniec Gajewski	25
Antoni Klepek	25
Franciszek Herbut	50
Kaźm. Hadam	50
Fr. Suchorabski	25
Marya Płoucha	50
Antoni Hadam	25
Bartłom. Rajski	25
Jan Obłój	25
Piotr Klimek	25
Wojciech Kopczyk	50
Fr. Augustyn	25
Wojciech Śmiałek	25
Jan Zażycki	25
Michał Gajewski	25
Wojciech Franczak	25
Antoni Łobaza	1.00
Józef Wszołek	25
Stanisław Łobaza	50
Andrzej Przychocki	25
Jan Tomoń	25
Jan Janosz	25
Jakób Szkotnicki	50
Wawrzyn Kosiba	25
Ignacy Kraszowicz	25
Michał Koterba	10
Aniela Hadam	25
Antoni Świder	50
Cyryl Ułomek	25
Joachim Rachwał	25
Tomasz Płoucha	25
Józef Kozimor	50
Jan Klimek	25
Barbara Klimek	10
Ignacy Szlączka	50
Marya Szlączka	50
Maciej Duplaga	25
Tomasz Korzan	10
Katarzyna Koterba	10
Wiktor Dadura	25
Fr. Śmiały	33
Jan Dobosz	25
Jakób Tarasek	10
Rozalia Tarasek	10
Jan Szot	10
Wojciech Klimek	25
Stanisław Halwa	10
Leon Jaworski i żona	50
Bronisław Opoka	10
Razem	**$14.73**

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Maryan Glinowiecki Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Czwartek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, sekr. Sanisław S. Jasik, — Posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej.

(Nadesłane).

SZCZĘŚLIWOŚĆ.

(Dokończenie.)

Człowiek **z nazwiska wielki,** — szuka usilnie wysokich stopniów dystynkcyi; wszędzie z pierwszeństwa swego szczęśliwy, w postępowaniu dumny, w rozkazach zuchwały; majątek jego i dostatki są łupem zbytku, a nędzą ubogich. Czyż taki może być szczęśliwy? z pewnością że nie. — Jestto **poczwara** wśród kadzideł i ukłonów częstokroć nieprzebłagana, jest to **straszydło,** w przepychu jaśniejące, a przecież **nikczemne!**

Człowiek **prawdziwie weilki,** jest przystępny dla niższych, dla przyjaciół otwarty, w obyczajach prosty, w charakterze duszy nieskażony, w obowiązkach gorliwy, w gorliwości roztropny.

Człowiek z **nazwiska wielki,** dba tylko o to, by go za życia chwalono, wielbiono. — Człowiek **prawdziwie wielki,** żyje tak, aby życie jego i po śmierci było godnem wspomnienia szacunku i naśladowana. Pamięta on o tem, że człowiek tyle jest tylko człowiekiem, ile jest dobrym.

Każdy się ma za mądrego. Nieje den za uczonego się podaje. Nie masz pewnie ni jednego, którenby chciał by się za głupiego miany.

Głupi! nazwa ta oburza każdego. Jest to największa zniewaga wyrządzona człowieczeństwu. — A jednak, czyż nie głupim jest człowiek, który szuka szczęśliwości tam, gdzie jej nigdy nie znajdzie?

Czyż to nie głupi, co zrodzeni na łonie chrześcijaństwa, od młodości napawani nauką chrześcijańską, a żyją, jak żyli w ciemności bałwochwalstwa zrodzeni poganie?

Spełnienie przeznaczenia człowieka, ma być pracą całego życia, usiłowaniem każdej chwili.

Zapominają nieraz matki-chrześcijanki, że synów i córy swe jako wedle ciała urodziły dla ziemi, **tak wedle ducha** dla nieba wychować powinny.

Zapomina człowiek, że przeznaczenie jego nie ogranicza się tym światem, ani kończy tem życiem doczesnem, dla tego obsuwa się biedaczysko w niziny, gdzie bydlęta orzą nędzny zagon, obsuwa się po ścieżynach skąpstwa, chciwości, nieraz łotrostwa.

Rozkosze zmysłowe go nęcą i porywają, a **czyste rozkosze ducha** nie mają żadnego uroku.

Ponurzony w zmysłowości, zużyty rozkoszami zmysłów, wycieńczony na siłach ciała i ducha, stoi na nizinach płaskiej pospolitości, nie śmiąc nawet podnieść oczu ku górze doskonałości chrześcijańskiej.

Czyż taki człowiek może być szczęśliwym? —

Nauki! oświaty! — bardzo ładnie! ale pamiętaj, że nabywając nauki, masz także nabywać cnót świętych.

Nauka bez bojaźni bożej, — to miecz w ręku szaleńca. Macha on na wsze strony, a drugim, a nawet sobie, same zadaje rany.

Dwa razy więcej się uczy, kto się z Bogiem uczy, kto się w pokorze serca uczy, kto gromadząc skarby wiedzy, szuka zarazem prawdy i zbawienia.

Smakuje aż nazbyt ludziom bezbożność i niewiara. — Chtnie podają ciekawe ucho doktrynie, — która pozwala na rozwolnienie moralne, popuszczanie cugli namiętnościom, bo chcą iść za swawolą — czynić co się zachce, co ciału dogadza. — Czyż taka wiedza, taka mądrość jest wstanie człowieka uszczęśliwić?

Nie! **tysiąc razy nie!**

Chcesz być szczęśliwym, bądź religijnym!

Religia jest matką nauk. Wszystkie nauki są jako gałęzie tego rozłożystego drzewa, którego korzeń głęboko w ziemi, w ludzkości utkwiony, a wierzchołek ginie w obłokach. —

Religia jest podwaliną nowoczesnej cywilizacyi.

Odłącz naukę od religii, a zostanie suchy szkielet. — Odłącz religię od cywilizacyi, a wrócą się czasy barbarzyństwa, ciemnoty i niewoli.

Religii zadanie jest duchowe podniesienie ludzkości,a wyswobodzenie jej z pod wpływu grubej materyi. — Dopomina się ona od człowieka pracy całego życia, roz myślań i badań wielorakich,a czyż to nie droga do szczęśliwości?

Nie oddzielaj nauki od religii, a tem mniej od cnoty.

Cnota bez nauki, to skarb w ziemię zakopany; perła w roli ukryta — światłość pod korcem.

Nauka znów bez cnoty, to lampa zagasła, to miecz w ręku szaleńca, wieniec na głowie niegodziwca.

Chcesz być szczęśliwym, **ucz się, pracuj, oszczędzaj,** ale wszystko opieraj **na religii i cnocie.**

Ks. C. T.

W CZEM ZBAWIENIE NARODÓW?

(Dokończene.)

Jeżeli państwa upadły, jeżeli upadać będą i po nas, to głównie dla tego, bo nie starały się dożyć celu jaki im Bóg naznaczył, od tego celu odpadły, — albo też go wogóle nie poznały.

Jeżeli więc możemy sądzić o stałości państwa, to z pewnością z tego względu czy osiągnęło swój cel czy też nie. — Jeżeli jakie państwo osiągnęło swój cel,trzyma się go, to tak długo trwać będzie dopóki się tego celu będzie trzymało; jeżeli zawsze się go będzie trzymało, to ma byt zapewniony na zawsze, to nie zniszczeje. W przeciwnym zaś razie, prędzej czy później istnieć przestanie.

Bóg przeznaczył każdy naród na coś, miłuje On każdy naród i chce go uszczęśliwić. Atoli jest jedno społeczeństwo, dla którego wszystkie narody są przeznaczone. Tem społeczeństwem jest Kościół św. — Bóg ma na celu dobro każdego społeczeństwa, ale w szczególniejszy sposób ma na celu dobro swego Kościoła. — Chrystus chce uszczęśliwić każdy naród; ale jedyny sposób, w który go może uszczęśliwić jest wcielenie onegoż w swój Kościół. —

Wszystko, cokolwiek się na ziemi i w niebie znajduje, jest dla wybranych. — Ta ziemia jest dla nich, to niebo dla nich; ci co są poza Kościołem nie będą niczem innem tylko służalcami wybranych.

Celem więc pierwszym każdego społeczeństwa jest dostarczyć — członków Kościołowi; o ile dany naród się z tą ideą zgadza o tyle jest dobrym i będzie miał błogosławieństwo Boże; będzie się mnożył, wzmagał, rósł, słowem posiądzie ziemię; o ile dany naród nie będzie się trzymał Kościoła i dostarczał Kościołowi członków, o tyle będzie miał przekleństwo Boże na sobie, będzie się zmniejszał, psuł, będzie niweczył samego siebie.

Naród taki, może na czas fałszywym blaskiem jaśnieć, może się wzbić w potęgę, ale po trosze to światło zacznie gasnąć, ta potęga ginąć. Przyjdzie czas, że po takim narodzie pozostanie tylko smutna pamięć, jak tego historya dowodzi.

Zapatrując się na naród Polski z tego punktu widzenia, możemy się dowiedzieć, czy przyszłość narodu polskiego obiecuje wiele, czy też ta przyszłość jest smutną. — Zapatrując się z tego punktu na naród polski, dowiemy się czy się utrzyma, czy też się wyniszczy.

Kościół katolicki, jedynie, trwać będzie do skończenia świata. — Wszystko inne się zmieni i zniknie bo nic stałego pod słońcem. — To zaś co będzie z Kościołem połączone, to jedynie z Kościołem wytrwa; to jedynie nie zginie.

Naród, przeto, który na tej opoce jest zbudowany; naród który za gwiazdę przewodnią ma wiarę św. katolicką; naród który żywi się nadzieją; naród który żyje i jest związany miłością chrześcijańską; — ten naród nie zginie, ani nie znikczemnieje. Nie zginie zaś dopóty dopóki się będzie opierał na opoce wiary i prawdy; nie zamrze,dopóki miłość chrześcijańska która jest życiem nadziemskiem, będzie w jego duszy i ciele.

Skoroby zaś taki naród oderwał się od Kościoła Bożego; skoroby stracił wiarę św.; skoroby w jego sercu nienawiść i złość się wkorzyniła i z tąd wyrugowała miłość chrześcijańską, naród taki zacznie niszczeć, psuć się, gnąć; nie zabawi długo zanim zupełnie zaginie. Pamiętać bowiem należy, że natura ze siebie, po grzechu pierworodnym jest chorą i ułomną, dla tego potrzebuje podpory, światła i życia nadziemskiego,aby się mogła utrzymać. —Światłem zaś nad ziemskiem jest wiara, a życiem nadziemskiem jest miłość chrześcijańska i łaska Boża.

Również pamiętać należy, że złość , zazdrość, nienawiść, to choroba śmiertelna w społeczeństwie; brak wiary to ślepota duchowa, umysły, choćby najbystrzejsze pójdą na manowce, jeżeli światło wiary nie będzie ich oświecało; wola choćby najmocniejsza, złamie się pod naciskiem namiętności, jeżeli łaska Boża nie będzie jej wzmacniała.

Ztąd wynika, że nie jest to największa klęska, jaka spaść może na naród, być w niewoli, być gnębionym; nie jest to największa klęska dla narodu, że go prześladują, ziemię i język mu wydzierają. — Największa klęska,największe nieszczęście dla narodu jest to, że go Bóg odrzucił, że odpadł od Kościoła św.; że się błąka po manowcach fałszywych wyznań.

Dopóki, bowiem, naród trwa przy wierze, dopóty wszystkie cierpienia, uciski, uciemiężenia na dobre mu wyjdą, a to nietylko co się tyczy pobytu, tu na ziemi; te różne przejścia zahartują jego ducha i przygotują ten naród do staczania wszelkich walk, przedewszystkiem na polu moralnem.

Nie jest to wcale znakiem, że Bóg nas opuścił, dla tego, że odebrał nam dobro ziemskie, żeśmy utracili niepodległość i byt polityzzny; we wszystkiem tem Bóg ma swe szczególniejsze widoki. — Nie chcę się bawić w proroka,ale śmiało twiedzę, że przez te różne krzyże i doświadczenia, Bóg przygotowuje nas na wielkie rzeczy, byleśmy trwali przy wierze Ojców naszych.

Jeżeli zaś Bóg nas nie opuścił, jeżeli Bóg z nami, któż się ośmieli stanąć przeciwko nam? Słaba jednostka, walcząca z Bogiem, pobije zastępy tysiąc razy silniejsze, po których stronie Boga nie masz. — Potężnym był naród Izraelski,gdy Bóg był z nim, gdy Bóg zań walczył; skoro zaś Bóg ten naród opuścił, przegrywał i popadał w niewolę. —

Z tego też wynika, że dopóki naród polski będzie trwał przy wierze swych Ojców;przy tej wierze, która ma w sobie żywot prawdziwy, lekarstwo prawdziwe na rany społeczeństwa w Sakramentach św., dopóty ten naród nie znikczemnieje i nie zginie. A tak długo będzie potężnym, dopóki wiara i miłość w nim będzie potężna. W mierze zaś jak ostygnie owa wiara — w tej samej mierze zacznie się psuć i rozpadać.

Cóż sprawia, że naród polski,mimo to, że jest gnębion, prześadowan i ścigan; — cóż sprawia, że mimo to że ziemia przesiąknięta krwią męczenników tak dalece że według słów jednego z Ojców św. każda garść tej ziemi jest relikwią — cóż sprawia, że mimo to, że język i ziemię nam wydzierają, dzieci katują, szkoły zamykają; cóż sprawia, mówią, że mimo to wszystko, naród polski się mnoży, wzrasta, potęguje, wydaje wybitnych mężów na każdem polu i coraz większą na świecie rolę odgrywa? — Cóż to sprawia jeżeli nie siła wypływająca z prawdy wiary i ożywczej miłości chrześcijańskiej? —

Trzymajmy się więc tej najdroższej spuścizny po Ojcach naszych — starajmy się o wyrugowanie prywaty, złości, zazdrości i innych przywar, a reszta będzie nam przydana.

Ks. M. S. Retka, C. S. Sp.

Komunikat Towarzystwa Dentystów Polskich.

Hygiena jamy ustnej.

Hygiena jamy ustnej zależy bardzo wiele od utrzymywania w czystości zębów.

Ażeby utrzymać zęby w należytym porządku należy uważać sobie za codzienną potrzebę używania szczotki i proszku do zębów, oraz odpowiedniego płukania ust.

Ważny to bardzo czynnik i nie będzie przesadzonem, jeżeli powiemy, że 95 procent wszelkich chorób jamy ustnej, wywołanym jest jedynie przez nieczyste utrzymanie zębów. Pozostałe cząstki z jedzenia, nagromadzone pomiędzy zębami, podlegają fermentacyi a rezultatem są zęby objęte zgorzelą. Stan taki jest dosyć groźnym i wywołuje zapalenia dziąseł a nie wiele stosunkowo czasu potrzeba, by cała jama ustna była jedną raną, skutki tego zaś mogą być tem straszniejsze, że jama ustna, będąc w stanie zapalonym nie jest odporną na działanie przeróżnych bakcyli chorobo-twórczych.

Zęby czysto utrzymywane nie podlegają zgorzeli, a choć utrzymanie ich w stanie zupełnej czystości jest wprost niemożliwem,nie mniej jednak zalecamy przeczyszczanie zębów i płukanie ust po każdem jedzeniu.

Z kolei zaznaczamy, że pierwsza czynność trawienia odbywa się w ustach za pomocą żucia.

Proces ten jest nader ważny i aby go należycie odbyć potrzeba mieć odpowiednią ilość zębów, dobrze utrzymanych. Stąd widzimy ważność chronienia zębów, jeżeli bowiem pierwsza część trawienia nie będzie dokonaną dokładnie,to za wiele pracy pozostanie dla pozostałych organów trawienia i te również jej nie wypełnią.

Wiele ludzi cierpiących na dyspepsyę jest ofiarą li tylko nie należytego żucia swych pokarmów.

Baczną uwagę należy też zwracać na dzieci i przyzwyczajać je do powolnego, a dokładnego żucia, nie zależnie od tego czy są one głodne, czy nie, niechaj bowiem lepiej przyjmą mniej pokarmu, lecz należycie go pożują, aniželi jedzą we większej ilości, a nie pożuty i w dodatku połykany kawałkami.

Z powyższego widzimy, że bez dobrych zębów niema mowy o właściwem trawieniu, bez właściwego trawienia zaś nie otrzymujemy normanego odżywiania.

Przez niewłaściwe odżywianie cierpi nasze zdrowie, a czemże jest nasze życie bez zdrowia?

Oprócz powyżej przytoczonego pragniemy także zwrócić uwagę na szkodliwość nadużywania napojów wyskokowych i tytoniu dla zębów. Jakkolwiek pierwsze odbija się we formie więcej widocznej, nie mniej także używanie tytoniu nie pozostaje bez złych skutków, a przeważnie daje się ono zauważyć u ludzi dużo używających tytoniu; mają oni czarne zęby, na których kamień zębny swobodnie osiada, częstokroć wydzielając nieprzyjemną woń; — dlatego też ludzie hołdujący tym nałogom, powinni ze zdwojoną energią zwracać uwagę na czyste utrzymywanie ust i przynajmniej co kilka miesięcy powinni oczyszczać swoje zęby przez zdjęcie z nich nagromadzonego kamienia

Dr. W. Górny,
członek Stow. Polskich Dent.

Nadawać Skórze Gładkość, usuwać wszelkie niedokładności skóry, czynić cerę prawdziwie piękną — to jest poselstwo Severy Mydła Leczniczego Skórnego. Cena 25 centów. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

Gdy boli głowa, wówczas całe szczęście i dobre zdrowie przepadło. Najlepszym sposobem uchronienia i zabezpieczenia głowy od bólu jest posiadać zawsze pod ręką Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię. Próba dowodzi, że są najlepsze. Cena 25 centów.— U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zaaresztowanie złodzieja milionowego.

Warszawa. — Do Warszawy nadeszła wiadomość, iż w Odesie schwytano złodzieja warszawskiego, Stanisława Młynarskiego, który przed dwoma laty okradł hr. Krasińską na sumę około miliona rubli w papierach wartościowych i biżuteryi. Kradzieży dokonał w styczniu 1906 r. w Wilnie, w hotelu, gdzie zajął najwytworniejszy pokój, meldując się jako Henryk Koch z Warszawy. Tejże nocy zakradł się do mieszkania hr. Krasińskiej i zabrał walizkę z papierami wartościowemi, i biżuteryą. Poszukiwania policyi trwały dwa lata bez skutku, aczkolwiek zdołała stwierdzić, że prawdziwy Henryk Koch mieszka w Warszawie i że za skradzionym paszportem mieszkał w Wilnie znany złodziej międzynarodowy, St. Młynarski. Dopiero teraz policya dowiedziała się, że M. mieszka w Odesie. Złodzieja zaaresztowano. — Ma on lat 36 i był już dwukrotnie karany sądownie.

Skutki przedwczesnej zimy.

Nową klęskę — pisze „Głos Polski'' — zgotowała nam niebywale wczesna zima. Wiele statków zamarzło na Wiśle, przeważnie z towarem. Niektóre z nich może uda się sprowadzić w bezpieczne miejsce, lecz wielu szyprów będzie musiało zimować na środku rzeki, co narazi ich na wielkie straty. Płocka nie zdążono zaopatrzyć w dostateczną ilość węgla i drzewa, jak również w inne niezbędne produkty i towary.

Węgiel, przeznaczony dla fabryki Borowiczki, z przyczyny gęstej kry nie przybył, więc albo fabryka przerwie kampanię, lub też wywiezie węgiel ze składów płockich co spowoduje drożyznę opału.

Pomysł złodziejów kolejowych.

Warszawa. — Jak wiodomo istnieje osobna kategorya złodziejów, grasujących prawie wyłącznie na kolejach. Odznaczają się oni wyjątkową pomysłowością. Ofiarą padł niedawno kupiec z Kowla, S. G. — W wagonie wszczął z nim rozmowę elegancko ubrany młodzieniec, który, nibyto żartem tytułował go ciągle na głos: — „dziadziu''. Następnie wydobył z walizki przekąski i począł natarczywie częstować wódką „dziadzię''. Ten w końcu dał się uprosić i wypił kieliszek, po którym ogarnął go sen i po chwili usnął. Obudziwszy się już nie zastał młodzieńca, a z nim razem zniknął pugilares z paruset rublami oraz złoty zegarek z dewizką. Gdy p. G. zaczął wołać, że go okradziono, sąsiedzi odrzekli:

— Uspokój się pan, bo pański wnuk zabrał wszystko na żarty.

Okazało się, że złodziej wobec wszystkich pasażerów zabrał — „dziadkowi'' własnemu, jak mówił, pugilares i zegarek, aby odzwyczaić starego od spania na kolei. Wyrafinowany złodziej znikł bez śladu.

Duży i mały.

Płońsk. — Po zakończenym poborze wojskowym w Płońsku okazał się niedobór 43 ludzi. Przyczyną niedoboru było to, że śród nowozaciężnych znalało się bardzo dużo ludzi niskiego wzrostu, nie trzymających miary. Znalazł się nawet karzełek wzrostem mało co wyżej łokcia. Po skończonym poborze został on — jak pisze korespondent „War. Dn.'' — odfotografowany wraz z olbrzymem, około 4 łokci wysokości, Rosyaninem,przybyłym z Jałty i zaliczonym do gminy Sarbiewo w pow.płońskim.

Grzywny, zamiast szubienicy.

Warszawa. — Sąd wojenny rozpoznawał sprawę dwóch włościan z pod Częstochowy: Adama Polusa i Franciszka Kasprzaka, oskarżonych przez policyę z art. 279 ust. woj. (kara śmierci) o zamach na życie Józefa Desperarza, mieszkańca wsi Złochowiec, w pow. częstochowskim. Na śledztwie sądowem stwierdzono, iż nie był to rzeczywiście żaden zamach, lecz jedynie zwyczajna nieostrożność. Sąd uznał obu podsądnych winnymi przechowywania broni bez pozwolenia i skazał ich na 25 rb. grzywien, lub 2 tygodnie aresztu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Sprzedaż Szczawnicy.

Kraków. — Kancelarya Akademii umiejętności w Krakowie — przygotowuje projekt sprzedaży Szczawnicy. Obecny rok jest ostatnim rokiem dzierżawy zdrojowska przez p. F. Wiśniewskiego. — Cena kupna oznaczona została na 560,000 koron. Za dwa lata, jak wiadomo, zdrojowisko będzie połączone koleją z Muszyną.

Stanisławowa Wyspiańska wychodzi za mąż.

„Nowa Reforma'' donosi, że w tych dniach pobłogosławniony zostanie w kościele parafialnym w Raciborowicach związek małżeński Teodory, wdowy po śp. Stanisławie Wyspiańskim, z Wincentym Woską, gospodarzem z Węgrzec.

Z Krakowa.
Skłonność do pieniactwa polskiego ludu.

Z dziedziny sądownictwa otrzymaliśmy statystykę, która wykazuje, że naród polski lubi się procesować i ostatni nieraz grosz oddaje sądom, by tylko zadowolnić swoją żyłkę do pieniactwa. — Nieraz nie warto się procesować, bo proces więcej kosztuje niż wyrządzona szkoda, ale nikt o tem nie myśli. O byle głupstwo sąsiad sąsiada ciąga po sądach. Jeden i drugi traci czas i pieniądze. W rezultacie obaj po niewczasie widzą, że lepiej było zgodnie załatwić spór i że lepsza słomiana zgoda niż złoty proces. Oto statystyka wykazuje, że w r. 1906 okręg apelacyjny wiedeński liczył 4,103,502 dusz, praski 6,318,697, lwowski 4,814,171, krakowski 2,501,768 dusz. Otóż na takie cyfry ludności, sporów o naruszenie posiadania czyli t. zw. prowizoryów było w Wiedniu 850, w Pradze 1,615, we Lwowie 15,014 a w Krakowie 4,998. Sporów drobiazgowych o świadczenia pieniężne do wysokości 100 koron było we Wiedniu 122,224, w Pradze 97,740, we Lwowie 434,897, w Krakowie 143,593. Kto zna takie drobiazgowe procesy, ten zdrętwieje na myśl, że uboga Galicya wydaje piętnaście względnie dziesięć razy tyle na stemple, należytości, dyety sędziowskie, koszta znawców, honorarya adwokatów itp. zupełnie nieproduktywne rzeczy, aniżeli Czechy lub Austrya, że 15 względnie dziesięć razy tyle czasu roboczego i energii marnuje się na bezowocne procesy, zamiast go zużyć na produktywną pracę.

Aresztowanie obłąkanego zbiega.

Lwów. — Przed gmachem — „Dmstru'' we Lwowie policya aresztowała inżyniera Ilnickiego, właściwie Serafina z Zydaczowa. Jest to ten sam Ilnicki, który przed kilku laty wykonał zamach na konsula rosyjskiego w Szwajcaryi, a wydany rządowi austryackiemu, uznany został za obłąkanego i osadzony w zakładzie Steinhof pod Wiedniem. — Stąd udało mu się przed kilku miesiącami uciec, a od 7 tygodni przebywał we Lwowie, szukając u posłów opieki.— Sprawą jego zajmował się adwokat poseł dr. Kost. Lewicki. Ilnicki, który na policyi odmówił składania zeznań, odstawiony został do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Marny narzeczony.

Lwów. — U mieszkającej z matką kwiaciarki Natalii Grzybek bywał od dłuższego czasu w charakterze narzeczonego organista kościoła św. Karola Boromeusza, Michał Umiński, lat 24. Matka narzeczonej przy wywiadach dotyczących osoby narzeczonego dowiedziała się, iż Umiński jest żonaty. Kiedy potem konkurent przyszedł jak zwykle z wizytą, obie panie, matka i córka, oświadczyły mu kategorycznie, aby zaprzestał bywać. Rozwścieczony Umiński rzucił się wtedy na narzeczoną i uderzył ją dwa razy w twarz. Energiczna panna odpowiedziała mu również ciętym policzkiem; wówczas Umiński wydobył z kieszeni palta flaszeczkę z kwasem karbolowym i bryznął nią w twarz narzeczonej lecz ta zdążyła zakryć twarz rękami i gryzący płyn poparzył jej tylko ręce, podbródek, usta i piersi. Pozostałym we flaszeczce płynem Umiński oblał twarz matki narzeczonej, przyczyniwszy jej bolesne oparzenia twarzy i rąk, poczem umknął.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Wielkie Księstwo Poznańskie.
Poznań.

Przestrogę ogłasza p. K. Krajna który donosi do pism poznańskich, że po Poznaniu uwija się ktoś skwapliwie wypytujący się o sprawy Towarzystw poznańskich. Człowiek ten średniego wzrostu, nosi ciemny wąs i bródkę, w wieku około 35 lat, mówi błędnie, zatrącając mocno wymową górnośląską. Jest to agent i szpicel policyjny.

— W tych dniach skończył pobierający rentę struszek Andrzej Suwiczak 108 lat życia. Jest jeszcze dość rzeźkim.

— Odprawionem zostało w katedrze nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. arcybiskupa Stablewskiego. Dzień ten był drugą rocznicą jego zgonu.

Koronowo.

Odbyły się tu wybory do zarządu Kasy chorych, wynik ich był następujący: z pracodawców odebrał p. A. Robakowski 236 głosów, jego przeciwnik 201 (O. Stiwbe), zastępca p. St. Klajbór 219 głosów, przeciwnik p. O. Strube 168 głosów; z pracobiorców p. Franciszek Piotrowski 98 głosów i jego zastępca A. Chylewski 75 głosów. Tak więc dzięki sprężystej agitacyi i obowiązkowości naszych, odnieśliśmy zwycięstwo na całej linii. Wszystkie Mośki w zwartym szeregu głosowali przeciwko nam. Z naszych nie stawili się pp. Leon Graczyk malarz, który jeszcze zawsze ma tylko „Tapeten & Farbenlager'' i w uznaniu tego wykonuje prace nie w luterskich zborach, lecz w naszych polskich kościołach, Emil Bonin stolarz, August Brauer piekarz, Ipczyński piekarz, Jan Gralca kowal, Teofil Rybka balwierz, Władysław Ledóchowski kowal, Feliks Wiśniewski podług firmy — „Bauunternehmer'', Radtke Ignadysław rzeźnik, Spychalski Ignacy rzeźnik, Wąsikowski Piotr szewc, Kamińska właścicielka składu stroi i bławatów.

Prusy Zachodnie.
Nowa fabryka.

Toruń słynie od wieków ze swych pierników. Pierniki toruńskie zawsze bywały uważane za najlepsze i rozchodziły się daleko po całym świecie. Niestety z licznych fabryk pierników, jakie posiadał i posiada Toruń dziś jeszcze, do niedawnego czasu ani jedna nie była polską. Po długim czasie doczekaliśmy się w tym roku wreszcie polskiej fabryki, — której właścicielem jest p. Ruchniewicz. Mamy więc teraz polskie toruńskie pierniki i mamy nadzieję, że każdy Polak wszędzie będzie się domagał toruńskich pierników z polskiej fabryki Ruchniewicza. — Słusznie! Red.

Tuchola.

Ślub zawarł tu rodak nasz, p. Teofil Joachimczyk, właściciel interesu drogeryjnego w Grudziądzu, z panną Anastazyą Lewandowską, córką po tutejszym budowniczym p. L., który zmarł przed kilku laty. Ślubu udzielił im w kościele parafialnym miejscowy proboszcz, ks. Wegner. Uroczystość weselna odbyła się w hotelu Neumanna, gdzie uczestników gościnnie podejmowała matka pani młodej. Nadeszła znaczna liczba telegramów z powinszowaniem. Szan. Nowożeńcom: Szczęść Boże. — Red.

Mirachowo.

Pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Sianowie — związek małżeński pomiędzy p. Augustem Barczem a panną Martą Komkowską ztąd. Aktu ślubnego dokonał ks. prob. Okoniewski. — Nowożeńcom: Szczęść Boże. —

Grodzisk.

W Grodzisku przeszli w III klasie Polacy przy wyborach do rady miejskiej. Podobno Niemcy nie posiadają się ze złości, założyli protest. Polscy kandydaci zwyciężyli tylko jednym głosem większości.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'' upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street
Erie, Pa.
V. Filipowski, 529 E. 14 st.
Export, Pa.
Sawicki Albert.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 18 Union str.
K. D. Wiśniewski.
12 S. Prospect ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
St. Paszlinski, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.....................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

KORDECKI

„Mimo dość tępej głowy, spostrzegł w końcu szwedzki generał, o co księdzu Kordeckiemu chodziło, że więc nie o owe gniazdo skaliste, nie o Jasną Górę nie o skarby, nagromadzone w zakonie, nie o bezpieczeństwo zgromadzenia, ale o losy całej Rzeczypospolitej.— Spostrzegł Muller, że ów cichy ksiądz wiedział, co czynił, że miał świadomość swojej misyi, że powstał, jak prorok, aby zaświecić krajowi przykładem, by potężnym głosem zawołać na wschód i zachód, na północ i południe: „Sursum corda!" — by, czy to zwycięstwem, czy śmiercią i ofiarą obudzić śpiących ze snu, odkupić grzesznych, uczynić światło w ciemności".

Tak pisałem ongi w „Potopie". Przedtem jeszcze mówił Sienkiewicz, że Kordecki był jednym z takich ludzi, których Opatrzność zsyła co czas jakiś, na wzór dla przyszłych pokoleń. Ale wielu czytelnikom nasuwały się może wątpliwości: czy było tak istotnie?Ta biała postać, z krzyżem w ręku,na murach, spowitych w dymy,stała się z czasem jedną z takich cudownych legend narodowych, wykwitających jak róże, na niwie historyi. Gdy jednak zimna i niemiłosierna dłoń krytyki pocznie obrywać płatki takich róż, trafia się często, że nie zostaje z nich nic. prócz marnych starych łodyg.

Jakże więc było z Kordeckim? Czy istotnie ten nieznany nikomu zakonnik miał świadomość swego posłannictwa, czy powiedział sobie wyraźnie, że chce ratować cały naród i że może to uczynić zarówno gdy zwycięży, jak i gdy zginie? Aby odpowiedzieć na te pytania, należy rzucić okiem na tę tragedyę dziejową, w której rok 1655 był zarazem i szczytem i przełomem.

Trudno zaiste obronić się uczucia wstydu i upokorzenia, gdy się wspomni, że prawie niema w historyi przykładu, aby nieprzyjaciel zewnętrzny, obcy krwią i wiarą, napadłszy jakiś kraj sąsiedni, zawojował go rękoma jego własnych synów. Tak jednak stało się za Jana Kazimierza w Polsce. Pod Ujściem Wielkopolska przeszła do szwedów. Radziwiłłowie bierżańscy poddali Karolowi Gustawowi Litwę. Wkrótce potem województwa: krakowskie, sandomierskie, ruskie, lubelskie, wołyńskie, bełskie i kijowskie podpisały akt poddańczy. Opuścili ojczyznę i własnego króla magnaci, pokłoniła się zdobywcy większa część dygnitarzy koronnych, zaprzysięgli mu wierność hetmani, przeszło na jego stronę wojsko i prawie wszystka szlachta.

Niewola była dobrowolna, hańba również. Nie mogę się oprzeć chęci przytoczenia jeszcze słów,które w „Potopie" włożyłem w usta Weyharda Wrzeszczowicza, a które wówczas mogły się wydawać wszystkim postronnym straszliwą prawdą: „Że ten naród ginie, nie warto się o to troszczyć więcej od niego samego... Co tu za rząd? Król nie rządzi, bo mu nie dają. Sejmy nie rządzą, bo je rwą. Nie masz wojska, bo podatków płacić nie chcą; nie masz posłuchu, sprawiedliwości, bo oto wszyscy pana swego opuścili. Nie masz miłości ojczyzny, bo ją oddali Szwedowi za obietnicę, że im w dawnej swawoli żyć nie przeszkodzi. Co oni mają?... Niechże mi kto choć jedną cnotę wymieni, czy stateczność? czy rozum? czy wytrwałość? czy wstrzemięźliwość? Kto ich chce ratować, ten tylko czas próżno traci, bo oni się sami nie chcą ratować Jeno szaleni, źli i przedajni tę ziemię zamieszkują"!

Co oni mają? Mieli jeszcze coś nawet i w tej epoce upadku, o czem nie wiedział Wrzeszczowicz, a wiedział ksiądz Kordecki. Ale tymczasem mieli tylko hańbę. Istniało proroctwo św. Brygidy, w którem współcześni odczytali z przerażeniem następujące słowa: „Zbliży się sąd mój i postawi państwo w utrapieniu — i stanie się, jako napisało: rozkosz sieją, a utrapienie i boleść odmierzą. Nietylko nawiedzę to królestwo, ale i miasta bogate i możne albowiem przywołano głodnego, który dostatki ich pożre.

Nie zbraknie zła wewnętrznego i obfitować będą niezgody, panować będą głupi a mędrce i starcy nie podejmą głowy. Cześć i prawda upadną, aż przyjdzie, który gniew mój przebłaga i który duszy swej nie oszczędzi dla miłości i prawdy". — Powtarzano to proroctwo, jak szeroka i długa Rzeczpospolita, ale tego, że ów, który miał przebłagać gniew Pański i duszy nie oszczędzić — zjawił się już w narodzie, nie domyślał się i nie podejrzywa nikt. Upadła nadzieja i omdlały serca.Cała olbrzymia kraina legła u stóp Karola Gustawa, jego były ziemie i morza, jego województwa, miasta, wsi, pola i bory; pod jego wodzą mieli odtąd wojować ci skrzydlaci żołnierze, których ojcowie roznosili dotychczas na szablach i kopytach stokroć liczniejsze zastępy szwedzkie.

A wtem od Karpat do Bałtyku gruchnęła wieść, że Jasna Góra się broni szwedom.

Zdumieniu, które ogarnęło upadły naród dziś jeszcze trudno się oprzeć. Ludzie poczęli przecierać oczy, jak z snu. Nikt wprawdzie nie przypuszczał przedtem, by nie przyjaciel chciał podnieść rękę na narodową świętość, aby ktoś w kraju śmiał nie posłuchać wszechwładnych rozkazów i odpowiedzieć na nie z dział.

Jakto? Z jednej strony groźna i zwycięska potęga, świeżo wyolbrzymiałe największe państwo w Europie — z drugiej mała klasztorna twierdza! Z jednej strony dawno nie widziany w świecie potentat: król szwedów, gotów, wandalów, wielki książę Finlandyi, Estonyi, Karelyi, Bremy, Werdy, Szczecina, Pomeraniy, Kaszubów, książę Rygi, pan Ingryi, Wismarku i Bawaryi, palatyn reński, pan Juljahu, Kliwyi, Bergu, a przytem od niedawna — nie ukoronowany wprawdzie jeszcze, ale uznany i faktyczny król polski, w. książe litewski, pruski,mazowiecki,ruski, kijowski, czernihowski, z drugiej — cichy przeor białych mnichów!

Z jednej strony tysiące najbitniejszych w świecie żołnierzy, z drugiej, prócz księży, niespełna dwieście załogi.

A jednak ks. Kordecki postanowił ochronić Jasnej Góry.

Dlaczego?

Czy może chodziło mu naprawdę o Cudowny obraz, o skarby nagromadzone w kościele, o drogocenne wota, o dostatki klasztoru? Nie, niektóre świadectwa twierdzą, że obraz został przed oblężeniem wywieziony. Granica śląska biegła w owych czasach, jak dziś o kilkadziesiąt stajeń, łatwo więc było wywieść i skarbiec, srebrne i złote wota i pieniądze. A jeśli chodziło o całość klasztoru, o dobro kościelne, o stada i przynależności poza murami leżące, to właśnie przez poddanie się można było wszystko ocalić, przez opór — wszystko utracić.

A przedewszystkiem życie.

Rozumiejąc po ludzku, nie po bohatersku nie po męczeńsku,bezpieczniej było się poddać, lub, odbieżawszy klasztoru, umknąć na Śląsk, niż bronić się i wedle wszystkiego prawdopodobieństwa — zginąć.

Człowiek tej wiary, co Kordecki mógł wprawdzie spodziewać się cudów, ale nie mógł na nie liczyć z pewnością, albowiem woli Bożej nie wolno mu było przesądzać. Wszak wiadomem mu było, że w roku 1424 klasztor i obraz dostał się w moc husytów, którzy nie oszczędzali świętego wizerunku.— Mógł przeto spodziewać się również, że z klasztoru i kościoła zostaną tylko zgliszcza, a on sam wraz z bracią zakonną i z tą garstką szlachty i kmieciów zginie pod stosem gruzów.

Więc na wszystkie „dlaczego" jest tylko jedna odpowiedź. Wiedział, co robi, i był gotów. Wśród powszechnego zwątpienia on jeden nie zwątpił i narodzie, albowiem czuł, że przy wszystkich grzechach i występkach zostało temu narodowi jedynie nie zamarłe dotychczas uczucie: ogromna, niezgłębiona miłość ukochanej Patronki.

Szwedzi nie znali polskiego narodu. Dla nich Częstochowa była tylko lichą twierdzą. Kordecki, który go znał, wiedział, że ciało tego odrętwiałego olbrzyma można siec i szarpać, jak się podoba, ale jest jedno miejsce, w które niewolno go ukłóć bezkarnie, bo zawyje z bólu i zerwie się do okropnej walki — a miejsce to zwie się Jasną Górą.

Gdyby jej był odbieżał lub oddał ją dobrowolnie, nie byłoby zamachu, więc postanowił ją bronić do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia, aby razpętać olbrzyma i rozpalić wojnę na śmierć i życie, olbrzymią, rozlewną, jak pożar.

W ten tylko sposób można wytłumaczyć sobie jego postępek,który sami nawet obrońcy Częstochowy uważali za szalony.Tego chciał do tego dążył. Krytyka może stanąć przed nim zdumiona,jak przed nadzwyczajnem zjawiskiem, ale niczego zmniejszyć. Wśród pnurej nocy dziejowej zjawił się słup ognisty. Wstał w nagrodzie, ten, który dusz nie oszczędzał, jak w swoim czasie wstała we Francyi Joanna d'Arc. Poczuł się wybrańcem Bożym, więc wziął krzyż i wyszedł bronić tej ostatniej skały, której nie pochłonęły jeszcze fale potopu.

I oto widzimy go z tym krzyżem na murach, dygocących od huku dział wśród świstu kul, — wśród kłębów dymu, widzimy go w nocy i w dzień. Gdzie jeno słabną serca ludzkie, gdzie omdleją ręce i duch, tam wnet zaświeci jego biały habit i jego twarz wychudła, bezsenna, ale natchniona. Będzie on walczył z mocą wroga i ze słabością swoich, z jednakiem wytrwaniem bez jednej skargi. Dopiero po zwycięstwie, gdy z ust wyrwie mu się ku niebu tryumfalne „Te Deum" — rozszlocha się jego anielska pierś od wezbranej radości, a z oczu spłyną mu potoki łez dziękczynnych.

-RÓD POLSKICH MATUZALÓW.

W Kłotnie pod Włocławkiem w Królestwie umarł w tych dniach stary weteran Wawrzyniec Pawlikowski. „Gazeta Kujawska" podaje ciekawe dzieje z jego długiego żywota.

Wawrzyniec Pawlikowski urodził się w obozie kozackim we wsi Olszydajew pod Kamieńcem dnia 4go sierpnia roku 1774 z ojca Aleksandra Pawlikowskiego, oficera wojsk kozackich, będących w służbie króla Stanisława Augusta i matki Apolonii z Sołtańskich, liczył zatem 134 lat wieku.

W roku 1802 wstąpił jako ochotnik do wojska pruskiego i tam został do roku 1806. Gdy Napoleon, pobiwszy Prusaków, wszystkim Polakom rozkazał opuścić szeregi pruskie, Pawlikowski pod wodzą Dąbrowskiego udał się do Hiszpanii, tam przy zdobyciu Saragossy za waleczność, zręczne przeprowadzenie drogi w górach i zakładanie min eksplodujących — awansowany został z podoficera na oficera i zaszczycony krzyżem legii honorowej. Z Hiszpanii Pawlikowski wrócił do Polski w przedniej straży Napoleona, był w bitwach pod Smoleńskiem, Moskwą i w odwrocie pod Lipskiem — gdzie przytomny śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, tak o niej opowiadał:

„Gdy most, po którym książę przeprawiał się z wojskiem, nieprzyjaciel armatnim ogniem zniósł — książę rzucił się w rzekę Elster — a za nim posypał się grad kul nieprzyjacielskich. Otrzymał ośm lekkich ran, lecz dopłynął szczęśliwie do brzegu; tam nas ośmiu poskoczyło, złapaliśmy konia za cugle, aby mu dopomódz wydostać się na stromy brzeg rzeki. Książę krzyknął: „Puszczaj!", ściągnął konia cuglami, zmuszając go do skoku, lecz koń przewrócił się w znak i nurty wody uniosly go ku środkowi. Rzuciło się wprawdzie nas kilkudziesięciu w wodę, lecz niestety wydostaliśmy tylko martwe zwłoki naszego kochanego pana. Po zgonie księcia złożyliśmy broń cesarzawi Aleksandrowi, który kazał pokazać sobie zwłoki księcia i wyrzekł te słowa: „Józefie, gdybyś ty żył, byłbym bratem twoim".

Do kongresu wiedeńskiego Pawlikowski był w niewoli rosyjskiej, potem został uwolniony z pozwoleniem zaciągnięcia się do wojska polskiego, służył znów lat 12; podał się do dymisyi w roku 1827, a nie mając żadnego zajęcia wziął w dzierżawę dom zajezdny we wsi Wrotasiewicach w powiecie rawskim.

W czasie powstania roku 1831 powołany do pułku ,był w bitwach pod Ostrołęką, Rajgrodem, Wilnem i Trokami. W tej ostatniej zabito pod nim konia i lekko kontuzyonowanego wzięto do niewoli. Z pod Trok posłany byłPawlikowski wraz z innymi jeńcami do fortecy Dynaburgu, a później na Kaukaz, gdzie przez długi czas jako podoficer 5 pułku saperów, zajmował się robotami komunikacyjnemi. W roku 1845 wrócił Pawlikowski do kraju, jako stary dymisyonowany podoficer i osiadł we wsi Kłotnie przy żonie swej Katarzynie z Kordylów, zaślubionej w roku 1818. Tu się zajmował robotami grabarskiemi — pod jego nadzorem przekopany został kanał przez las i łąki kłóceńskie — był przez parę lat w urzędzie wójta gminy pisarzem, później kościelnym w Kłótnie — nareszcie po upadku sił zapisany został tamże do parafialnego domu schronienia starców.

Po ojcu Pawlikowskiego,Aleksandrze, który zmarł w Łęczycy, mając 126 lat życia — pozostało czterech synów i trzy córki. Najstarszy syn Andrzej został zabity w roku 1831 pod Kałuszynem w oczach brata Wawrzyńca, który służył z nim w jednym oddziale, drugi Konstanty, zmarł we wsi Lipianki, powiatu gostyńskiego, mając lat 116, trzeci Wawrzyniec — zamieszkały w Kłotnie umarł w roku 1889, mając 115 lat, czwarty Ludwik, rządzca w Skotnikach pod Ozorkowem, za życia poprzedniego miał lat 74 — córka najstarsza Tekla, zamężna Zieleńska, żyła wówczas w Łęczycy, mając lat 102 — druga Anna, zamężna Szylle, mieszkała w utnie, mjąc lat 99, trzecia Kunegunda, zamężna Zielińska, lat 98, mieszkała w Zgierzu.

BEATYFIKACYA MISYONARZY MĘCZENNIKÓW W CHINACH I ANAMIE.

Dekret beatyfikacyi czcigodnych: Cuenot'a, Neel'a, Neron'a, Venard'a i towarzyszy męczenników, został odczytany d. 3go sierpnia w obecności Jego Świątobliwości Papieża Piusa X.

X. Fleury, przełożony Seminaryum misyj zagr. w Paryżu, przesyła nam tekst łaciński, który w tłomaczeniu podajemy naszym czytelnikom:

Gdy w połowie wieku zeszłego w Chinach i krajach sąsiednich wybuchło przeciw wiernym Chrystusa okrutne prześladowanie, widziano odnawiające się sceny pierwotnego Kościoła; z jednej strony dzikie okrucieństwo, z drugiej podziwienia godne przykłady siły i niezwyciężonej wytrwałości. Do dzieł męczenników dodano nową krwawą kartę; raz więcej została znowu stwierdzona Boska wyrocznia: „Będą was wydawać do rad i w bóknicach swoich was biczować będą, i do starostw i do królów będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo im i poganom." (Ew. św. Mateusza X. 17, 18). Świadectwo to, dane nietylko przez sługi ołtarza, lecz również przez obywateli wszelkiego stanu, udowadnia dostatecznie, że dzieło Boże nie może być zniszczone ani żelazem, ani ogniem, ani zasadzkami żadnemi i gdy bezbożni ogłaszali wiarę chrześcijańską za upadłą, ona odmładzała się nowymi cudami w ponownem rozlewie krwi.

Pierwszy, który się przedstawia w tym szlachetnym zapisie, pierwszy z urzędu i godności, jest to czcigodny sługa Boży Stefan Teodor Cuenot, biskup z Metellopolisu. Z urodzenia Francuz, udał się do królestwa Anamu dla ogłoszenia wiary Chrystusowej, został tam uwięziony i wrzucony do obrzydliwej obory słoniów, gdzie nie mógł ani stać, ani się położyć; przebywszy tam liczne męki, wyzionął ducha, prawdopodobnie otruty, dnia 18go grudnia 1861 r., krótko przed wydaniem głównego wyroku na niego, który go skazywał na mękę stu plag i na ścięcie.

Roku następnego Jan Piotr Neel, Francuz, przedostawszy się do Chin, został oskarżony jako głosiciel wiary, okuty w kajdany i stawiony przed sąd, następnie przywiązany do ogona końskiego, był wleczony przez tegoż w galopie, znosił różne zniewagi i cierpienia i został ścięty.

W tym samym czasie dwaj inni głosiciele wiary, Francuzi kształceni w seminaryum misyj zagranicznych, otrzymali palmę męczeństwa. Jeden z nich, Piotr Franciszek Neron, pracując w Anamie, został w kajdanach rzucony do dołu. Po trzechmiesięcznym więzieniu otrzymał rózgi, a gdy mu trzeciego dnia po tej chłoście przyniesiono pożywienie, powiedział: „Zabierzcie je, odtąd nic więcej ziemskiego jeść nie będę". Nie dotknął się przez 21 dni żadnego pożywienia, nie opadając z sił. Uderzony siekierą, zakończył swój żywot. Drugi Teofan Venard, który głosił wiarę św. w Tonkinie, został zabity uderzeniem miecza, bo nie chciał deptać krzyża nogami.

Siedmiu kapłanów krajowców z tych krajów, łączą się z nimi, zanim ścięto im głowy, zasłużyli na koronę nieśmiertelną, są nimi czcigodni słudzy Boży: Paweł Lok, Piotr Luu, Jan Hoan, Piotr Qui, Paweł Tinh, Wawrzyniec Huong, Piotr Khanh.

Inni wreszcie z ludu i po większej części pomocnicy misyonarzy, czy katechiści, skazani na straszne katusze, dali przez swe męki i śmierć świadectwo swej wiary. Jednym piłowano szyję, jak Mateuszowi Nguyen, lekarzowi, Michałowi Ho-Dinh-Hy, prefektowi pałacu królewskiego, Franciszkowi Thung, dziesiętnikowi, Piotrowi Wau, Hieronimowi Lon-Tin-Mey, Wawrzyńcowi Uang, — Józefowi Czang, Pawłowi Czen, Janowi Chrzcicielowi Lo, Marcinowi Ŭ, Janowi Czang, Janowi Czen; inni zostali powieszeni: Józef Le-Dang-Thi, setnik, — Emanuel Phung, Józef Czang-Ta-Pong. Inni znów przebyli wyszukane męczarnie, jak Paweł Hanh, któremu trzy razy z innymi obcęgami wydzierano ciało z nóg, trzy razy rozpalonemi do białości, innych wygnano, a zaledwie przybyli na miejsce wygnania, pomarli wskutek okrutnego obchodzenia się z nimi, jak Andrzej Nam-Thuong, Józef Luu. Nie brakło też i kobiet z sercem męskiem, a naprzód dwie panny: Agata Liu i Łucya Y z towarzyszką wdową, Martą Kwang, które ścięte, otrzymały palmę męczeństwa, Agnieszka Le-Thi-Czot rozciągnięta gwałtownie na krzyżu, otrzymała tak straszne rany, iż wkrótce umarła.

Serafin kardynał Cretoni.
Prefekt św. Kongregacyi Obrzędów.
Diomedes Panici,
arcybiskup Laodycei, sekret.

Dziennik „La Croix" dodaje: Do tych męczenników z Anamu przyłącza się czcigodny Franciszek de Cappillas, hiszpański Dominikanin, pierwszy męczennik Chin.

Modlitwa polskiego dziewczęcia.

Wiem ja, bo mi o tem,
Mama powiadała:
Żem dziecię tej ziemi,
Żem jest Polka mała,
I wiem, jak mi Polska
Jest droga i miła,
Bom się w polskiej mowie,
Pacierza uczyła.
Bo mię polskie niwy,
Chlebem swym karmiły;
Bo mię polskiej piosnki,
Skowronki uczyły
Bo mię tam na niebie,
Strzeże Matka Boska,
Ta polska Królowa,
Nasza Częstochowska.
Bo przy Bożym tronie,
Polscy święci stoją,
I codzień się modlą,
Za ojczyznę moją.
Więc i ten paciorek,
Polskiego dziewczęcia,
Przyjm o wielki Boże
W ojcowskie objęcia!
Bo on się z mej duszy,
Wyrywa jak łkanie:
„Ojczyznę i wolność,
Racz nam wrócić Panie!"

Wł Bełza.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

— **Firma F. Ad. Richter & Co.**, 215 Pearl str., New York, otrzymała już swoje nowe ścienne kalendarze na przyszły rok i pośle egzemplarz każdemu darmo i franko, kto tylko nadeśle swój adres.

— Tam gdzie wszystkie inne środki zawiodły, „Kotwiczny Pain Expeller" Richtera jeszcze ulgę i pewną pomoc przyniesie. Przedstawia on szczyt nauki i sztuki lekarskiej dni dzisiejszych jako zewnętrzny środek na reumatyzm neuralgię i t. p. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

Kuryer Ilustrowany.

Ostatni No. 7 tygodniowego Kuryera Ilustrowanego, wychodzącego w Milwaukee, Wis., podaje bardzo ciekawe artykuły o Związku Polek w Ameryce i o Polakach w Los Angeles, Cal. Artykuły ozdobione licznemi fotografiami. — Prócz tego artykuły i ilustracye różnej treści, a z ilustracyi wyróżnia się duży całostronnicowy obraz, „U kramarza w Częstochowie", Juliana Fałata. Artykuły ważniejsze: Ofiary przemysłu, Stalowe miasto, reklama kupiecka, z bieżącej chwili, ział kobiet i dzieci, kronika wszechświatowa, powieść itp.

ZAWIADOMIENIA.

New Kensington, Pa.

Niniejszem zawiadamiam Tow. czwartego pułku Ułanów pod op. św. Kazimierza, że w przyszłą sobotę wieczorem odbędzie się spowiedź, a w niedzielę na rannej mszy św. całe to TTowarzystwo przystąpi do komunii św. w uniformach. A po południu zaś o godzinie pół do drugiej odbędzie się miesięczne posiedzenie. Każdy człnek powinien się stawić, ponie waż są ważne sprawy do załatwienia.

Stefan Mantz, sekretarz.

Export, Pa.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Huzarów Polskich, gr. 26 Unii św. Józefa w Export, Pa., iż nasze roczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 2ej po południu w Hali zwykłych posiedzeń. Uprasza się o obecność wszystkich członków, gdyż na tem posiedzeniu będzie wybór urzędników do zarządu Towarzystwa na rok przyszły, oraz są różne ważne sprawy do załatwienia. Nieobecność członka podpada karze 50c.

Andrzej Łachmanek, sekr.

Do Czytelników „Wielkopolanina" w New Britain, Conn.

Szanownym Czytelnikom pisma naszego donosimy, że ob. Pan Bolesław Dowiatt przyjął agenturę „Wielkopolanina" w miejsce niesumiennego agenta W. Niedenthala. — Pan B. Dowiatt rozpocznie kolektowanie zaległości w przyszłym tygodniu. Upraszamy wszystkich Czytelników, ażeby raczyli swą zaległość wyrównać. Ci zaś, którzy opłacili byłemu agentowi Niedenthalowi za rok przeszły, niech okażą pokwitowanie agentowi p. B. Dowiatt.

Wydawnictwo.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Ryc. Tow. św. Michała Arch. No. I, gr. II Unii św. Józefa, że w przyszłą sobotę, dnia 19go grudnia wieczorem odbędzie sie nasza kwartalna spowiedź,a na stępnego dnia w Niedzielę rano o godzinie 7:30 każdy Rycerz powinien się stawić w pełnym uniformie na zwykłem miejscu zbornem skąd razem wszyscy wspólnie wyruszymy na Mszę św. podczas której wspólnie przystąpiemy do Komunii św. Każdy nieobecny członek będzie karany podług ustaw konstytucyi. Zarazem przypomina się Rycerzom, aby się stawili wszyscy na pasterkę w piątek dnia 25go grudnia o godz.4:30 rano.

Jan Świtała, major.
Franciszek Wróblewski, kap.

Niniejszem zawiadamiam Rycerzy św. Antoniego, że nasza spowiedź kwartalna przypada na przyszły tydzień, to jest w Wilią Bożego Narodzenia. Wspólna zaś Komunia św. odbędzie się rano o godz. 4:30 na pasterce. — Czterdziestogodzinne Nabożeństwo odbędzie się w dniach 23, 24 i 25go grudnia. Wszyscy członkowie stawić się powinni w udziale w procesyi rano o godz. 9ej. Nieobecny członek płaci karę przepisaną konstytucyą.

— **Henrieta Crosman** najpopularniejsza aktorka, występiwać będzie w przyszłym tygodniu z początkiem dnia 21 b. m. w Grand Opera House. Jej słynne występy zodowolą publiczność miasta Pittsburga. — Miss. Vrosman, jest tak zwaną gwiazdą w swoich występach i kto ją raz zobaczy na scenie jako aktorkę, jego życzeniem będzie zobaczyć ją jeszcze raz.— Będzie odegrany dramat pod nazwą „Peggy O'Connor" jest to tak zajmującem, że publiczność podziwiać będzie. W dramacie tym wezmą udział Jacob Wilson, Elfie Fay, bracia Artoys i George Lyons.

KORESPONDENCYE.

— **Obchód** powstania listopadowego na wschodniej stronie w Pittsburgu, Pa. — Hala Promienistych wypełnia się po brzegi bardzo pokaźną liczbą doborowej publiczności. Obchód urządziło Tow. Promienistych gr. 205 Z. N. P., stale przodująca innym grupom i stojąca tu w Pittsburgu na straży naszych ideałów narodowych. Program składający się z 16 punktów, wykonano ku ogólnemu podniesieniu ducha polskiego przypominając naszemu ludowi jego obowiązki moralne względem Polski cierpiącej.

Obchód o godz. 7:30 rozpoczął krótkiem przemówieniem ob. Monkiewicz, powołując na przewodniczącego ob. Fr. Wiernickiego, a na sekretarza ob. L. Goleniewskiego.

Pierwszym mówcą był p. A. Cużytek, który jak zawsze, przemową swoją wywołał na publiczności głębokie wrażenie, opowiadając historyczny przebieg powstania ze znajomością przedmiotu.

Następna mowa p. Sypniewskiego nie mniej zainteresowała publiczność, szanowny mówca bardzo dobitnie wykazał wady nasze i drogi, po których winniśmy kroczyć ażeby wywalczyć naszą Ojczyznę.

Ostatni mówca p. I. Niemiec, chociaż jeszcze młody, przemawiał z wielką werwą do młodzieży, nie szczędząc uwag i przestróg, zachęcał młodzież do organizowania się, unikania salonów i pielęgnowania mowy ojczystej. — Więcej takich młodzieńców jak p. Niemiec, a młodzież nasza ukocha Ojczyznę i nie będzie się amerykanizować. Śpiew solo wykonała panna C. Zagajewska, nowa gwiazda na horyzoncie pittsburskim,świeciła istny tryumf i pięknym sopranowym głosem wprost grała na tętnach patryotycznego uczucia publiki i nagrodzona została burzą nie milknących oklasków i okrzyków brawo — bo też i było za co.

Chór Tow. śpiewu im. St. Moniuszki pod batutą prof. L. Krampa, wykonał kilka śpiewów chóralnych.

Deklamacya dzieci pp. Paczewskich, szczególnie 5cio letniej Wandy, wypowiedzianą była z takiem dziecięcem uczuciem głębokiej naszej niedoli, że wprost wprowadziła w podziw publiczność. O gdyby więcej takich dziatek i rodziców patryotów , możnaby rzeknąć śmiało „odrodzenie Ojczyzny jest blizkiem".

W czasie pauz przygrywała orkiestra p. Ptaszyńskiego.

Po mowie p. Sypniewskiego zarządzono składkę, przeznaczając połowę na rzecz Wyższej szkoły Związkowej a połowę na spłacenie hali Tow. Promienistych, składka przyniosła 20 dol. i 24 cent.

Wogóle uroczystość święcona w naszej dzielnicy wypadła poważnie. Na Hali publiczność zachowywała się wzorowo, i widoczne było przejęcie się chwilą żałoby.

Panu L. Kramp, dyrygentowi chóru i prof. śpiewu, należy się uznanie i publiczne podziękowanie za bezinteresowną pracę dla Ojczyzny. —

Leonard Goleniewski,
Sekretarz obchodu.

UNIONTOW, PA.

Wypadłoby mi prędzej coś o życiu naszem w Uniontown napisać, lecz będąc zajęty innemi sprawami, trudno było zabić dwie muchy jednym aż zamachem.

Ponieważ, iż Polonia nasza jeszcze młoda, nie wywiały nam obowiązki nasze względem nieszczęśliwej naszej ojczyzny z głowy, przeciwnie, czem dłużej tu przebywamy, tem więcej czujemy w sobie ten święty żar, który serca nasze do coraz heroiczniejszej miłości ku wszystkiemu, co nasze, polskie, rozgrzewa, lecz nie na wzór owych patryotników, których serca zbolałe dla ojczyzny, niby stary stłuczony garnek, przy szklance dopiero ów „miły głosik" miłości ojczyzny i „wdzięki arcypatryotyczne" ze siebie wydają.

Dla braku własnej hali, zaprosił nasz ks. proboszcz Bolesław Pawłowski wszystkie towarzystwa i resztę parafii do kościoła po południu na uroczysty obchód, na który stawiły się towarzystwa in corpore, a kościół ledwie że pomieścił tłumy poczciwych naszych parafian, którzy pomimo kilkomilowej odległości, tłumnie przybyli, by hołd oddać świetnej pamięci bohaterów walczących dla zdobycia dla wtenczas istniejących i potomków ich wyzwolenia z pod jarzma tyranów, by Orzeł Biały, ten opiekun prawdziwej wolności, wysoko się unosił i nas tułaczy potężnemi skrzydłami napowrót przygarniał do piersi matki naszej Polski.

Po uroczystych nieszporach proboszcz nasz wygłosił stósownie do okoliczności wzruszające kazanie, w którem przytoczył cały przebieg owych ważnych zdarzeń, a zarazem nas do zgody i miłości nawoływał, gdyż dla nas smutne skutki niezgody aż zanadto dały się we znaki i koniecznie do braterskiej miłości dążyć musimy, jeżeli poważania i szacunku od obcych dla nas żądamy, że narzekać nie możemy na katusze Wilhelmów i Mikołajów, jeżeli sami bratobójczą wojnę sobie wypowiadamy, jeden drugiego prześladujemy, jedni drugim nie życzymy.

Przy końcu kazania wspomniał nasz ks. proboszcz także i o naszych polskich sierotkach i ofiara którą zebrał świadczy o dobrych sercach naszego poczciwego i miłosiernego ludu, który pomimo ciężkich czasów hojną złożył ofiarę na tak zacny i szlachetny cel. — Boć powiedział nasz ks. proboszcz że lepiej nie możemy udowodnić naszej wdzięczności dla naszych bohaterów, jak przez pamięć o owych opuszczonych sierotkach, które musimy na dobrych synów i córki ojczyzny naszej wychować — a ponieważ to zadanie Ochronka nasza polska w Emsworth pod zarządem tak dobrego i dzielnego patryoty, jakim jest ks. C. Tomaszewski, wypełnia, przeto tam pomoc nasza sięgać musi.

Lecz nie koniec naszych uroczystości.

Oto tydzień później tj. 6 b. m. obchodziliśmy jubileusz 60cio letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I., na który nasz ks. proboszcz zaprosił c. i k.austro-węgierskiego konsula w Pittsburgu; ten jednakowoż nie mogąc dla ważnych przyczyn sam przybyć, wydelegował wice-konsula, p. M. Straszewskiego i oficyalistę konsulatu p. Mruczka,którzy też przybyli, lecz z powodu opóźnienia się pociągu, na czas obecnymi być nie mogli.

A tu znów kościół przepełniony, towarzystwo rycerskie w gala uniformach honory czyniło, a inne cywilne w oznakach się stawiły.

Pan wice-konsul w imieniu cesarza w czułych słowach za dowody przywiązania i szacunku podziękował, mówiąc iż o wszystkiem Najjaśniejszemu Panu kompletną zda relacyę.

Niemało cieszy nas to, iż cesarz o tem się dowie, jako, iż pomimo rozrzucenia po dość wielkiej przestrzeni, ludek nasz kochany ze wszech stron szybko biegnie, by udział wziąć we wszystkich uroczystościach, czem udowodnia, że bije w nim poczciwe polskie serce dla kościoła św. i ojczyzny. — Cześć naszemu ludowi w Uniontownskiej parafii!

Niemowidz.

DONORA, PA.

Szanowna Redakcyo!

Donoszę, iż w Donorze z dniem 14 b. m. rozpoczęły pracę całą siłą stalownie Carnegiego po cało-rocznej przerwie. Przyjęto już przeszło-500 osób do pracy, a potrzeba jeszcze z górą 1,500. Byłoby pożądanem, aby Polacy niemający pracy, lub mający pracę niestosowną jaknajliczniej zgłosili się, a pracę napewno dostaną. Mamy tu w tych stalowniach dwóch „foremanów" Polaków, którzy chętnie przyjmą do pracy rodaków. — Niech przeto Polacy nie tracą okazyi, aby dostać dobrą i korzystną pracę. Nasz ks. Proboszcz też każdemu Polakowi chętnie dopomoże do dostania odpowiedniej pracy.

Przy tej spsobności donoszę, iż dostaliśmy tu polskiego doktora w osobie p. J. Kubusa, który po chlubnem złożeniu egzaminów stanowych, osiadł na stałe w naszem mieście i otworzył ofis. — Od dawna dawał się odczuwać u nas brak polskiego lekarza, gdyż jest tu wiele Polaków jak w Donorze tak i okolicznych miastach, a przytem więcej jeszcze innych Słowian którzy chętniej pójdą do Polaka niż do obcego, to też jesteśmy pewni, że na pracy nie będzie tu zbywało naszemu doktorowi.

— Nadmieniam też, że w naszej parafii zorganizowała się polska orkiestra im. Ig. Paderewskiego, która liczy już trzydziestu kilku członków i pomimo, że dopiero od kilku miesięcy istnieje, gra już kilka pięknych kawałków zupełnie dobrze.

Pierwszy raz orkiestra nasza występowała publicznie 26go listopada na obchodzie listopadowym, urządzonym przez Donorską Polonię. Poraz pierwszy Towarzystwa nasze maszerowały ulicami miasta z własną orkiestrą na czele.

Polonia nasza postępuje, rozwija się i świeci przykładem innym współobywatelom naszego miasta.

Tyle na dzisiaj, później więcej.

Korespondent.

BROOKLYN, N. Y.

Dnia 13go grudnia r. b. w polskim kościele pod wezwaniem św. Kaźmierza, gdzie proboszczem jest Wny ks. Nawrocki, przy Green ul. rozpoczęło się czterdziestogodzinne nabożeństwo, gdzie na każdem kazaniu przemawiać będzie znany z kaznodziejstwa swego Wny ks. C. Tomaszewski z Emsworth, Pa.

Po skończonem czterdziestogodzinnem nabożeństwie, które się skończyło we wtorek, 15 b.m., będzie dalszy ciąg nabożeństwa w rodzaju misyi do 20go grudnia.

Wny ksiądz Misyonarz ma na celu, aby zespolić serca polskie ku czci Najświętszego Sakramentu i aby w ten sposób pociągnąć tem więcej serca ludzkie do miłości Pana Boga.

Korespondencyę pwyższą kończy nasz korespondent następującemi słowy:

Życzę Ci Szanowny Kapłanie przez łamy kochanego mego „Wielkopolanina" obfitych plonów dla Twojej pracy misyonarskiej, a po śmierci korony wiekuistej.

Bronisław Krasowski.

Wina w starożytności.

Od niepamiętnych czasów wino było używane jako środek leczniczy w słabościach, ku wzmocnieniu i niestrawności żołądka. Nowojorski artysta pan E. V. Nadherny wymalował młodą parę w kancelaryi greckiego doktora. Obraz ten zakupił Jos. Triner wyrabiający Amerykański Elixir Gorzkiego Wina i umieścił go na swym kalendarzu na rok 1909. — Możecie go nabyć za nadesłaniem 10c w znaczkach pocztowych do: Jos. Triner 616-622 S. Ashland ave., Chicago, Ill. (52

Dopiero co wyszedł!

Severy Kalendarz Medyczny na rok 1909-ty już jest gotowy. Zawiera on 64 stronnice informacyj praktycznych, dla ludzi wszelkich stanów. — Powinien znajdować się w każdym domu. Weź jeden egzemplarz bezpłatnie od twego aptekarza lub kupca. Jeżeli nie mają, to napisz do W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

— I cóż siostra widzisz?

— Wybieraż się do Różańskiego...

— Borecki szarpnął swe wąsy i zaczął chodzić po pokoju.

Pani Gertruda patrzała na niego przez chwilę, wreszcie rzekła:

— Dlaczego pan brat nie zaprzecza?

— No tak, nie zaprzeczam, jadę, alboż mi nie wolno?

— Zapewne, że wolno. Ale czy wolno głupstwa robić, to znowuż inne pytanie...

Borecki zaczął tracić cierpliwość.

— Pani siostra impertynencye mi mówi.

— Bo jestem siostra! Mnie też przykro, ale sumienie mi nakazuje ostrzedz.

— Przed czem? Co mi zagraża

— Sam sobie zagrażasz. Potrzeba to w nieswoje rzeczy się wdawać?

— Ale....

— Nie, panie bracie, Bogu dzięki, ślepa nie jestem. Widzę, co się święci, a z kilku słów twoich odgadłam zamiary. Jedziesz do Zatraceńca, chcesz Różańskiego ratować, niepytany i nieproszony.

— No, więc cóż? Tak, chcę go ratować, ob chwilowo on tego ratunku potrzebuje.

— Chwilowo?

— Oczywiście. Sukcesyę odbierze i to co mu dziś dam, wróci.

— Proszę.

— Dlaczego nie mam dopomódz? Chłopak dobry i sąsiad. Potrzeba jest chwilowa, a mogą go zniszczyć. Powiada siostra, że pomagam nieproszony. Prawda, nie żądał tego, aleć sam widzę, w jakich jest opałach. Pani siostra, chociaż tak się rzucasz i srożysz, zrobiłabyś to samo, co ja.

— A broń Boże!

— Nie wystawiaj się gorszą, niż jesteś. Mając wszelką pewność oddania....

— Aha! hypoteka, prawda? pierwszy numer na księżycu. —

— Bardzo przepraszam, są kapitały i majątek.

— Widział pan brat, liczył pan brat, co?

— Nie liczyłem, ale to rzecz wiadoma; wszyscy o tem mówią.

— Także dowód! O tobie, panie bracie, wszyscy mówią, żeś bogacz, a jesteś tylko zamożny. Nie, nie spodziewałam się po tobie, bracie, żeby tak bez namysłu lecieć, jak ćma w ogień. Jak mi Bóg miły, nie uchodź. Skoro się już jest w latach, trzeba być uważnym i rozważnym, dotrzeć do źródła, przekonać się, sprawdzić. Są ludzie, którzy się takiej zasady trzymają.

— Cóż to za ludzie!

— Choćby, nie chwaląc się, ja! Baba jestem, a biorę się do rzeczy inaczej, niż ty, mężczyzna. To też brat się łudzisz, a ja wiem dokumentnie...

— Co pani siostra wie, co pani siostra wiedzieć może?

— A, panie bracie, przepraszam, co zrobiłam, to dla twego dobra i twych dzieci. Pan brat byłeś zaślepiony, więc ja musiałam mieć oczy otwarte za nas oboje.

— Ale nareszcie niech usłyszę, co właściwie pani siostra wie, jakie odkrycie zrobiła?

— Takie, że twój protegowany kawaler jest bankrut, że sukcesya, jaką ma otrzymać...

— Więc jest jednak sukcesya?

— Jest, ale tak mała, że na opłacenie połowy jego długów nie wystarczy.... Chciał panicz skorzystać z rozgłosu, jaki zrobiono, zawrócić głowę panu Boreckiemu i wziąć jego starszą córkę z posagiem. Wcale nie głupia myśl i byłaby się niezawodnie udała, wbrew woli Zosi, ale, na szczęście, panna Borecka ma ciotkę, która zginąć jej nie da. Panie bracie, to, co ci mówię, jest szczera prawda, rzetelna. Panie bracie, zastanów się! Dziecka nie gub, a pieniędzy w błoto nie rzucaj, bo na nie ciężko pracowałeś i nikt ci ich w podarunku nie dał....

Chwilowo nastała cisza. Borecki był przekonany, że siostra ma słuszność, ale nie chciał się przyznać do tego. Wstyd mu było, że kobieta okazała więcej przezorności, niż on, który za bardzo przezornego się uważał. Sam nieraz mówił, że musi bardzo rychło wstać ten, kto chce Boreckiego oszukać,tymczasem Różański ani rano nie wstawał, ani starań wielkich nie dokładał i... jednak...

— A, pani siostro, skoro tak powiadasz — rzekł — chciałbym ci wierzyć, ale proszę, dajże mi jaki dowód, niech będę przekonany.

— Bracie, daję ci słowo uczciwe, jak cię kocham, jak twoje dzieci kocham, a wierz mi, że to jedyne moje ukochanie na świecie. Wierzysz?

— Wierzę.

— Ale nie poprzestaję na słowie, dowód ci dam.

— Jaki?

— Otóż widzisz, kiedyś ty się łudził, ja miałam jakieś przeczucie, mnie dziwne się wydawały te pogłoski i ten nagły afekt dla Zosi. Póki był biedny, nie starał się o nią, naraz, mając dostać sukcesyę, zakochał się szalenie. O, gdyby istotnie wielki majątek na niego miał spaść, — wielka fortuna, to onby na twoją córkę nie patrzył! — Paniby szukał, ale nie dziewczynki skromnie wychowanej; do pałacówby szedł, nie do zwyczajnego dworku. — Możeby o jaką bogatą żydówkę konkurował.Wdziałam że moje słowo pana brata nie przekona, bo choć opowiadacie dziwne rzeczy o kobiecym uporze,ale ja mam to przekonanie, że upór męski przeszedł dziesięć kobiecych, postarałam się przeto o dowód.

— Jakim sposobem?

— Posłałam kogoś na miejsce, aby obejrzał to nadzwyczajne dziedzictwo i dowiedział się, ile ono warto.

— Zapewne użyła pani siostra jakiego żyda?

— Nie, panie bracie, posłałam dziada, Błażeja Pokrzywę. Dowlókł on się na miejsce, wszystko zbadał i spenetrował doskonale, ze szczegółami najdrobniejszemi i obszerną relacyę mi zdał. Przyjdzie on tu jeszcze dziś po południu, może brat zechce go wybadać i rozmówić się z nim, warto, doprawdy. No, powiedziałam już wszystko, zrobiłam, co do mnie należało, odchodzę, niech się pan brat zastanowi, i niech postępuje dalej, jak uważa.

Z temi słowy ciotka Gertruda wyszła. Borecki pozostał sam w pokoju. Doznawał on bardzo przykrych wrażeń, bo i plany względem córki, jakie zaprojektował sobie i ułożył, obracały się w niwecz — i zawód doznany go bolał.

Borecki polubił młodego dzierżawcę, a wyobrażał sobie, że będzie miał z niego pociechę; nie mając syna, pragnął mieć zięcia według swojej myśli i mniemał, że właśnie Różański takim synem przybranym dla niego się stanie.

Słowa siostry rozwiały złudzenia. Borecki marszczył się, targał wąsy, wreszcie przez otwarty lufcik zawołał na stangreta, żeby odjechał do stajni i konie wyprzągł. Następnie schował do biurka gruby, dobrze naładowany pugilares i poszedł do zwykłych swoich zatrudnień, na folwark. —

Podczas obiadu był milczący, jak grób. Do siostry i do córek nie przemówił ani słowa, prawie nic nie jadł i zaraz po obiedzie w pole poszedł.

Za bramą spotkał Błażeja, wlokącego się do dworu.

Sam go zaczepił i ze dwie godziny na skwarze słonecznym z nim rozmawiał.

— Ludzie folwarczni, widząc to zdaleka, wydziwić się nie mogli, o czem pan, zazwyczaj małomówny, może z takim dziadem, obieżyświatem, tak długo rozmawiać.

Tegoż dnia wieczorem ciotka zawołała Zosię do siebie i, uściskawszy ją, rzekła:

— No, winszuję pannie, jesteś nareszcie swobodna. — Nie wyda cię ojciec.

— O, moja ciociu jedyna!

— Nie dziękuj. Niema za co. Tak się stało, bo tak musiało się stać.

— Więc już, ciociu, on nigdy tu nie przyjdzie?

— Tak przypuszczam.

— I nie będzie mnie prześladował swojemi czułościami?

— Chyba przez imaginacyę....

— Ciociu, proszę cioci....

— Ciekawam, czego jeszcze chcesz?

— Czy, proszę cioci, ja... to jest, moja ciociu niech się ciocia nie gniewa...

— Ależ czego, o co?

— Czy ja mogę myśleć...

— Ile ci się tylko podoba.

Z okrzykiem radości Zosia rzuciła się ciotce na szyję i zaczęła ją ściskać i całować.

— Co robisz, waryatko! — zawołała stara panna, wyrywając się z objęć siostrzenicy. — Roztrzęsiesz starą ciotkę, a w takim razie, któż cię ze złej przygody wyratuje, co? —

Na drugi dzień w ogródku, w którym pracowały panienki, było bardzo wesoło, coraz to słychać było śpiew, żywą rozmowę, wybuchy srebrnego śmiechu.

Niby ptaszki, wypuszczone z klatki na wolność, radowały się siostry; ciotka, patrząc na nie, uśmiechała się tryumfalnie, tylko pan Borecki smutny był i zamyślony. Nie bolała go już strata korzystnych widoków materyalnych dla dziecka, lecz to mu było przykro, że zawiódł się na człowieku, do którego taką powziął sympatyę.

ROZDZIAŁ XV,

O Berku Dyszlu, sławnym woźnicy czarnobłockim, tudzież o bardzo przyjemnej majówce, na której królowała piękna Małka.

Ponieważ w Czarnembłocie wszystko było znakomite, wspaniałe i sławne, przeto i główny furman nie mógł być ladajaki. Byli wprawdzie podrzędni, ordynaryjni, — zwyczajni, jak naprzykład Chune Drąg, Lejbuś Maźnica, Gdal Błotnik, ale prym wśród nich trzymał Berek Dyszel.

On miał najwięcej koni, on miał wozy, przysposobione do kursów pasażerskich lekkich, lub towarowych, chociaż najczęściej urządzał pociągi mieszane, w tem słusznem przekonaniu, że towar nie przeszkadza osobom, ani osoby nie szkodzą towarowi. Czasem, gdy chodziło i nadzwyczajny pośpiech, Berek Dyszel umiał wyspekulować ekwipaż lekki a jednak tak pakowny, że mogło w nim siedzieć wygodnie ośmnaście osób, nie licząc właściciela, a swoją drogą, jeżeli w czasie podróży trafił się przygodny pasażer, to i dla niego znajdowało się miejsce dość wygodne, na drążu lub w kielni, napełnionej sianem.

Do takiego ekwipażu, na żądanie podróżnych, Berek dodawał budę płócienną na drewnianych obręczach i, trzeba mu oddać sprawiedliwość, dodatkowej opłaty za to już nie wymagał.

Głównie bryka Berka odbywała kursa pomiędzy Czarnembłotem a stacyą drogi żelaznej, gdy jednak trafiało się żądanie na drogę boczną, do Kopytkowa na jarmark, albo też na wieś gdzie niedaleko, Berek, wytargowawszy możliwie dobrą zapłatę, wypuszczał ekstra-pociąg.

Uprzejmością Berek Dyszel nie odznaczał się. nawet był trochę gburowaty i nie miał delikatnego, politycznego wychowania, ale posiadał praktyczny rozum; znał się na koniach, wiedział, gdzie i po czemu owies, gdzie niedrogie siano i który kowal robi najlepsze podkowy.

Umiał też przepowiadać pogodę i, jeżeli spodziewał się deszczu, to można było być pewnym, deszcz będzie.

Koni posiadał trzy, ale lubił się chwalić, że ma aż dwanaście.

— Proszę rachować — mówił — kary koń, biały koń i kasztanowaty koń, to trzy; ślepy koń, spleczony koń i dychawiczny koń — to sześć; wielki koń, średni koń i mały koń, to już dziewięć, a leniwy koń, gorący koń i znarowiony koń — to dwanaście.

W rachunku tym fałszu nie było, lecz szczera prawda, od karego aż do znarowionego.

Jednego dnia wieczorem, Berek siedział na progu przed domem, palił fajkę i rozmyślał, gdy przybiegł do niego zadyszany Mojsie Fisch.

— Dobry wieczór wam! — rzekł.

— Dobry rok!

— Jedziecie jutro do kolei?

— Co wam do tego?

— Chcę wiedzieć. Czy niewolno zapytać?

— Owszem, wolno; komu innemu nie powiedziałbym ani tak, ani siak, wam jednak powiem: ja jutro do kolei nie jadę, aż dopiero pojutrze.

— To bardzo dobrze, ja wam nastręcze zarobek.

— Naprzykład?

— Zawieziecie kilka osób do Zatraceńca. Trzeba wyjechać rano, ażeby tam stanąć na dziesiątą, a najwyżej na jedenastą.Interes jest terminowy i dlatego przychodzę do was, bo jesteście znani w całem mieście, jako człowiek w swoim fachu grubo honorowy i akuratny.

— To prawda jest. Ja wolę ochwacić kkonia, aniżeli mieć feler na honorze. Do Zatraceńca jest dwie mile drogi i miejscami piasek. Kogo mam tam zawieść?

— Parę osób...

— Naprzykład?

— No, ja, moja żona, Jankiel Bas,Dawid Śliwka,Hil Glancman, Uszer Engelman, Nuchym Grynszpan, Mordko Ryps, jego żona też, Chaim Berek, Zastawnik, Michel Smutny, Judka Migdał, Judkowa także, Szulim Łokciowy i może jeszcze parę pasażerów.

— Co ma być w Zatraceńcu, wesele?

— Trochę zgadliście, trochę nie; nie będzie wesele, tylko licytacya i radzę wam wziąć z sobą cokolwiek pieniędzy; będziecie mogli kupić tanio bardzo porządnego konia. Zgódźcie wy się ze mną za tę furmankę hurtem. Ja od was wynajmuję i dobrze wam zapłacę, trzy ruble, jak jeden grosz, a gdy powrócimy szczęśliwie, poczęsuję was dużym kielichem mocnej, sprawiedliwej wódki. Znacie trochę mój honor.

— Ja wam coś powiem, Mojsie — odrzekł Berek — idźcie wy z waszym hurtem, honorem i kieliszkiem wódki do pierwszego lepszego rowu i złamcie sobie nogę.

— Tfy! Co wy za grubianin jesteście! Nie potraficie powiedzieć kilku wyrazów bez przekleństwa! Prawdziwie bałagulska natura i paskudne przyzwyczajenie.

— Jak wam się podoba bałaguła, to idźcie do zegarmistrza; niech on wam da porządną furę do wyjazdu.

— Co będziemy próżno klektali, zgodzicie się hurtem, czy nie?

— Albo ja waryat? Chcecie, żebym za trzy ruble zawiózł wszystkich żydków z miasta do Zatraceńca? Berek nie jest głupi. Zgódźcie się od osoby, a jeżeli nie, to idźcie sobie złamać obie nogi!

— Szkaradna gęba! Po czemu chcecie? Mówcie, jak człowiek!

Berek wymienił liczbę, Mojsie podzielił ją przez trzy — i obydwaj natychmiast skoczyli sobie do oczów, a potem besztali się nawzajem z przyzwoitej odległości; Mojsie dorzucił pięć procent, Berek tyleż opuścił, i tak postępując, opuszczając znowuż, zbliżyli się jeden do drugiego, aż wreszcie nastąpiła zgoda zupełna.

Stanęło na tem, że nazajutrz rano, skoro tylko dzień się zrobi, Berek furą, zaprzężoną w trzy konie, zajedzie przed „Zielonego łabędzia'', gdzie całe towarzystwo oczekiwać będzie.

Nazajutrz ranek był prześliczny, słońce jaśniało wspaniale. Czarnebłoto kąpało się w blaskach. Uszer Engelman mówił, że mało w życiu swojem widział dni tak pięknych i rozkosznych, ale też nie codzień bywa święto i nie codzień licytacya.

Aczkolwiek niehandlujący i prawie wyłącznie myśleniu i księgom oddany, Uszer postanowił jednak pojechać do Zatraceńca. Skłaniało go do tego kilka chęci, a mianowicie: chęć użycia przejażdżki przy pięknej pogodzie i w dobranem towarzystwie, chęć kupienia jakiego przedmiotu tanio i spieniężenia go następnie, tak, aby opłaciły się koszta podróży i parę rubli pozostało w zysku.

Kapitał, na ten cel potrzebny, dała sama pani Uszerowa, ale nie dowierzając zdolnościom finansowym swego męża, prosiła Małki, żeby rozciągnęła nad Uszerem kontrolę i nie pozwoliła mu ani hazardować zawiele, ani też nabywać takich przedmiotów, których zbyt nie jest pewny. —

Małka przyrzekła, że mieć będzie nad całą działalnością Uszera baczne oko i że Mojsie Fisch nie odstąpi go ani na krok. Wprawdzie Mojsie Fisch nie jest to wielka głowa do interesów, ale obadwaj, razem wzięci z Uszerem, znaczyć mogą tyle, co pół porządnej głowy, a bystre oko Małki dopełni reszty — i z tych dwóch głów i tego bystrego oka zrobi się jedna głowa; niewielki cymes, nie nadzwyczajność, ale taka oto sobie, średnia głowa żydowska.

Kiedy Berek zajechał przed „Zielonego łabędzia'', była godzina siódma rano. Zanim pasażerowie zebrali się, zanim opłacili Berkowi należność za jazdę, zeszło do godziny ósmej.

Wystąpiły na porządek dzienny kwestye wytartych trojaków, fałszywych dziesiątek, był gwałt lepszy, niż na jarmarku, ale jakoś ułożyło się przecież.

W każdym interesie musi być trehę sprzeczki, a potem, jak już sprzeczka przeminie, nastaje zupełna zgoda, harmonia i grzeczność.

Kilkanaście osób pomieściło się na lekkim ekwipażu Berka. Nie było im zbyt przestronno, owszem, mogli się nawet skarżyć na ciasnotę, ale tę małą niedogodność wynagradzało sowicie przyjemne towarzystwo, w każdej wogóle podróży bardzo miłe i bardzo chętnie widziane.

Berek, policzywszy w myśli, ile jest osób i skombinowawszy w pamięci, czy wszystkie należność opłaciły, zdjął koniom torby ze łbów i, wziąwszy lejce do ręki, wgramolił się na przodek wasąga, poczem, obejrzawszy się uważnie po za siebie, w celu sprawdzenia, czy jaki bezpłatny pasażer i licytant z tyłu wozu się nie przyczepił, śmignął konie biczem i fura potoczyła się po nierównym bruku.

Do samej rogatki siedząca na wozie publiczność zachowywała się cicho, dlatego, że Berek, chcąc pokazać swoją sztukę, ruszył z miejsca bardzo ostro, skutkiem tego zrobił się niesłychany turkot i takie trzęsienie, że każdy pasażer o tem tylko myślał, jakim sposobem na wozie się utrzymać.

Dopiero za rogatkami, gdy fura znalazła się na piaszczystym gościńcu, a rozpędzone konie utraciły już swój nadzwyczajny fajer, zaczął się przyjemny dyskurs, w którym całe towarzystwo żywy brało udział.

Pani Rypsowa, utrzymująca sklep towarów łokciowych, kobieta pospolitego umysłu, o szpetnej twarzy, ale bardzo zazdrosna i złośliwa, odezwała się do Małki:

— Dla pani ta dzisiejsza podróż zapewne przyjemną nie jest?

Z jakiej racyi ma być dla mnie nieprzyjemna? — odrzekła Małka. — Chwała Bogu, ciepło jest, słońce świeci, a fura Berka jest tak bardzo wygodna, że nietylko ja, młoda, ale nawet stare, plotkarstwem tylko zajęte baby, mogą na niej jechać, bez niebezpieczeństwa dla swoich delikatnych kości.

— Ślicznie pani Małka powiedziała i niema się czemu dziwić. Taka ładna buzia sławna jest na całe Czarnebłoto, a nawet na szeroką okolicę. Ha! ha! O takiej buzi dużo mówią, a skoro o niej mówią, to i ona także chce swoją sztukę pokazać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

EDWARD J. GUCWA

Joanna d'Arc

SZKIC HISTORYCZNY.

(Ciąg dalszy).

II.

Forsa, przymus i oszustwo, odgrywały główne role w tym smutnym procesie. Według zeznania dziekana sądu, Jana Massiena, — przy drugim procesie rehabilitacyjnym, Joanna zażądała pomocy prawnej, lecz odmówiono jej. Brat zaś Marcin Ladveun, Dominikanin, — zeznaje co następuje: — „Ja wiem dobrze, że Joanna przez cały przeciąg trwania procesu nie miała ani żadnego doradcy, ani obrońcy, ani też nikt jej nie mógł ofiarować swych usług z obawy przed Anglią. Słyszałem, że ci, którzy na prośbę sędziów chcieli — nieść pomoc prawną Joannie, nie byli wcale do celi jej więziennej dopuszczeni''. — Sędzia Mauchau — stwierdza zaś, że Joanna w ciągu całego procesu była pozostawioną swym własnym siłom, tylko przy końcu procesu miała przy sobie Piotra Mauricego i Karmelitę, którzy jej dawali instrukcye spirytualne.

Całe ciało prawnicze składało się po największej części z sędziów duchownych i tak zwanych „asesorów cywilnych'', a na czele izby sądowej stał biskup de Beauvais, który według prawnika Marray'a, w rzeczywistości nie posiadał żadnej władzy, gdyż Joanna wzięta do niewoli w Campegne,sądzoną była w innej miejscowości, co się sprzeciwiało zasadom prawa.

Prócz tego, jak pisze Monsienor Murray, biskup de Beauvais nielegalnie poddał Joannę pod drugi sąd w Rouen, gdyż sąd kościelny w Paitiers,złożony z arcybiskupa z Rheims i sędziów kościełnych,— uznał Joannę za zupełnie niewinną. — Nadto, sposób prowadzenia całego procesu w Rouen nie odpowiadał zupełnie przepisom sądowym i formie, ustanowionej przez Henryka IV. (sądownictwo ks. II. z 15.)

Władza zaś świecka, reprezentowana przez burmistrza miasta Rouen i deputowanych, jakkolwiek obecną była przy odczytywaniu wyroku śmierci na placu exekucyjnym, od wykonania samej exekucyi uchyliła się, pozostawiając to żołnierzom angielskim.

Tyle, Monsieur Murray. —

Brat Marcin Ladvenu, Dominikanin ze zgromadzenia św. Jakóba w Rouen, świadek przy procesie rehabilitacyjnym, w jednym ze swych zeznań oświadczył: „iż Joanna na wyraźny rozkaz biskupa de Beauvais, od początku procesu aż do końca, trzymaną była w więzieniu publicznym, jakkolwiek mogła przez czas rozprawy, przebywać pod opieką władzy kościelnej i tym sposobem być wolną od prześladowań, katuszy i naigrawań ze strony jej nieprzyjaciół''.

„70 artykułów'', stanowiących akt oskarżenia, zredukowano później do 12, a treścią tychże, były wykroczenia Joanny,oraz przebieg całego procesu, bez żadnego uwzględnienia i bez żadnej wzmianki o pytaniach i odpowiedziach dawanych przez Joannę w celu swej własnej obrony, chyba, że niektóre z nich zbiegiem tylko okoliczności, świadczyły przeciw oskarżonej. Nim jednakże wydano wyrok potępiający Joannę, 12 tych artykułów przesłano uniwersytetowi paryskiemu, by ten je rozpatrzył i wydał swą opinię. Notabene uniwersytet, nie znając zupełnie całego przebiegu rozprawy a z drugiej strony będąc jeszcze podówczas pod opieką i władzą króla angielskiego, zmuszony był wydać swą nadzwyczajną decyzyę na niekorzyść Joanny! **Jakkolwiek później**, w r. 1456, przeprowadzając proces rehabilitacyjny, potępił i unieważnił w zupełności pierwszy proces Joanny.Najbrzydszą stroną pierwszego procesu, był tak zwany „akt wyrzeczenia się pod przysięgą'' — przez Joannę swych błędów, („actus abjuratianis'') — odczytany oskarżonej przed samym wyrokiem i przez nią następnie podpisany, który właśnie stał się ostateczną przyczyną jej spalenia na stosie. W jaki zaś sposób przeprowadzono tę akcyę i z jaką wyrafinowaną bezczelnością i podstępem, świadczą liczne zeznania naocznych świadków, złożone podczas procesu rehabilitacyjnego w Paryżu.

I tak np. ks. Jan Massieu, dziekan, zasiadający w procesie Joanny d'Arc, zeznał co następuje:— „Przy końcu swej przemowy prokurator Wilhelm Erard, odczytał rękopis zawierający kilka artykułów, napominających Joannę do wyrzeczenia się i odwołania swych błędów. Joanna, nie rozumiejąc treści, prosiła o wytłómaczenie i Erard wyznaczył mnie, bym podał jej wskazówki i rady. Odmówiłem Wytłómaczyłem jej jednak prywatnie znaczenie tego rękopisu i zaznaczyłem, iż wszelkie zaprzeczenie lub ociąganie się, pociągnie za sobą śmierć na stosie. Wreszcie poradziłem jej, by się odwołała do całego kościoła, czy ma się wyrzec pod przysięgą, swych błędów, czy nie. Wtedy Joanna, zwracając się do prokuratora Erarda, wyrzekła głośno: „Apeluję do całego kościoła katolickiego, czy mam odwołać , czy nie''. — A wtedy Erard odrzekł: „Odwołasz natychmiast, albo będziesz spaloną'', — poczem Joanna rzeczywiście złożyła przysięgę i rękopis podpisała znakiem krzyża św.''.

W dalszych zaś zeznaniach powiadaMassieu „iż Joanna nie rozumiejąc wcale znaczenia i treści tego rękopisu, podpisała tylko z obawy przed śmiercią, chociaż Massieu ostrzegał ją potajemnie by tego nie czyniła''. — Inny zaś świadek. Mauchau, stwierdził „iż tylko bojaźń przed śmiercią ogniową zmusiła Joannę do podpisu tego zdradzieckiego dokumentu.'' —

Monsieur William de Lachambre, prof. medycyny, zeznaje w tej sprawie, — „iż Erard zmusił Joannę podstępem do podpisania się, obiecując jej wolnść, i pod tym tylko warunkiem Joanna złożyła przysięgę''. — Braciszek Pasquerel zeznaje, — „iż gdy Joannie podano ten „akt odwołania'' do podpisu, ona z ironią kreśliła jakieś okrągłe znaki, poczem dopiero sekretarz króla angielskiego Wawrzyniec Calet, ująwszy jej rękę z piórem, zmusił ją do nakreślenia coś w rodzaju podpisu''.

W całej tej sprawie przysięgi i podpisu Joanny, niezmiernej wagi jest ten fakt, iż „actus abjuratianis'', odczytany Joannie przez prokuratora, w rzeczywistości nie był nigdy podpisany przez oskarżoną, co stwierdzili pod przysięgą liczni świadkowie przy drugim procesie rehabilitacyjnym, prócz tego papier ów, który Joanna podpisała był sfałszowany, zawierający tylko ośm wierszy pisma, podczas, gdy prawdziwy „akt abjuracyi'', zawierał 54 wierszy. Monsieur Massieu, którego zeznania w tej sprawie już powyżej przytoczyłem — stwierdza dalej, „iż Erard trzymając w ręku formułę przysięgi, w te słowa odezwał się do Joanny d'Arc: „Złożysz przysięgę i podpiszesz ten dokument'' — poczem kartę tę oddał mnie do odczytania i ja odczytałem w jej obecności. Pamiętam dobrze, iż „akt'' ten zawierał dużo przyrzeczeń, tyczących się Joanny, iż na przyszłość nie będzie nosiła broni, ani ubioru męskiego, ani krótkich włosów i wiele innych rzeczy, których już dobrze nie pamiętam. — Wiem jednakże, iż karta ta zawierała zaledwo 8 wierszy pisma i była zupełnie odmienna treścią od tej, którą Joanna podpisała, a tej, którą ja jej odczytałem''. — Świadek zaś Lachambre, zeznaje, „iż pamięta dobrze „akt abjuracyi'' Joanny; mała karta, zawierająca 7 do 8 wierszy pisma, złożona we dwoje''. — To samo potwierdza ks. Jan Monnet S. T. P. kanonik paryski. Świadectwa te liczne, a złożone przez osoby wiarygodne i piastujące wysokię urzędy tak w hierarchii kościelnej jak też i świeckiej, rzuciły jaskrawe światło na całą akcyę procesu, prowadzonego z niesłychaną zręcznością, według planu z góry już obmyślonego. — Zarzuty czynione Joannie, przez cały czas trwania procesu, jakoby nie chciała uznać władzy kościelnej i kościołowi poddać się, są mylne i fałszywe, gdyż cały szereg świadków stwierdza, iż Joanna, tak przed rozpoczęciem procesu, jako też i przy samym końcu tegóż, zawsze była wierną kościołowi i jemu szczerze oddaną. A najlepiej o jej wierności i poddaństwie względem kościoła świadczy ten fakt, iż gdy jej niektórzy z sędziów kościelnych, np. Ysambard de la'Piere, Dominikanin, radzili by zupełnie poddała się kościołowi i jego woli, Joanna oświadczyła, iż chętnie poddaje się władzy kościoła uniwersalnego, pragnie tylko by ją odesłano do Ojca św. by ten sprawę jej sądził. Braciszek de la Pierre, w jednem miejscu swych zeznań powiada, — „iż Joanna uznana za heretyczkę i czarownicę, częstokroć podczas procesu zapytywaną bywała przez biskupa de Beauvais, czy poddaje się kościołowi, czy wyrzeka się herezyi etc. ect. Joanna odpowiadała zawsze twierdząco, raz tylko jeden na zapytanie biskupa de B. czy poddaje się władzy kościelnej, odrzekła:— „że jeżeli ty stanowisz kościół, ja nie poddaję się twym sądom, albowiem jesteś mym śmiertelnym nieprzyjacielem''.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

JENNERS, PA.

Szanownej Redakcyi „Wielkopolanina'' donoszę, że w naszej parafii w Boswell coraz lepiej się dzieje. Nabożeństwo odbywać się bowiem może w powiększonej kaplicy, której poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się niedawno temu, a ze starego kościołka urządzoną została szkółka, do której uczęszcza około sto dziatwy naszej a nauczyciela mamy, który czyni co może dla uczniów swoich.

A teraz donoszę, że dnia 29go listopada mieliśmy obchód listopadowy. Jak Boswell — Boswellem nie było jeszcze takiego obchodu.

Na nabożeństwo bowiem żałobne za poległych naszych Braci przybyło mnóstwo Polaków, upiększyli nadto nabożeństwo rycerze z Jenners. — Po nabożeństwie zaś dzieci nasze szkolne deklamowały i śpiewały pieśni polskie tak pięknie, że słuchaczom musiały przyjść łzy do ócz.

Następnie pan nauczyciel wygłosił swoją mowę, a na końcu przemówił serdecznie, a do serca nasz Wny ks. Proboszcz. Podziękować trzeba koniecznie Wnemu naszemu, a ukochanemu Księdzu Proboszczowi za starania, jakie położył dla sprawy obchodu listopadowego, niemniej zaś nienależy zapomnieć o p. nauczycielu, króry dziatki wszystkiego tak dobrze wyuczył.

Oby u nas zawsze tak dobrze było! —

J. K., parafianin.

DAYTON, OHIO.

Piszą nam, co następuje: Jak długo tu istnieją Polacy, urządzono tu poraz pierwszy obchód listopadowy. Zawdzięczyć to należy przedewszystkiem Tow. Oświaty Imienia Tadeusza Kościuszki; które poniosło i trudy i wydatki wszelkie, ażeby tylko obchód wypadł jaknajświetniej.

I obchód ten wypadł świetnie. Dowodzi tego obszerny program, a ówże dowodzi znowu, że Polacy w Dayton żyją i nie zapominają o pamiątkach narodowych.

Obchód zaś miał przebieg następujący:

Mężczyźni z Tow. Oświaty Tadeusza Kościuszki śpiewali Mszę św. Gregoryańską pod dyrekcyą miejscowego organisty p. L. K. Na zakończenie Mszy św. zaśpiewano ogólnie pieśń: Boże, coś Polskę.

Wieczorem o godz. 7ej odprawione zostały żałobne nieszpory, w których brali udział rycerze T. Kościuszki, którzy nad katafalkiem salutowali gołe pałasze.

Ludek tu u nas polski i kochany zapełnił kościół i korzył się w modlitwie za naszych poległych braci. Po ceremoniach chór zaśpiewał pieśń: „Witaj Królowa Nieba'', poczem wszyscy udali się do sali parafialnej, gdzie Wny ks. Proboszcz B. Strzelczok odprawił modlitwę, której licznie zgromadzona publiczność wysłuchała w skupieniu wielkiem.

Następnie prezydent Tow.Oświaty T. Kościuszki, ob. Fr. Biodrowski na przewodniczącego obchodu poprosił Wgo ks. B. Strzelczoka. —

Po zamianowaniu przewodniczącego wykonał chór męzki pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła'', po odśpiewaniu zaś pieśni narodowej wygłosił mowę historyczną Wny ks. Proboszcz Strzelczok.

Dalszy program obchodu przedstawia się następująco:

Śpiew dzieci szkolnych:„Wstań biały orle''.

Deklamacya: „Orzeł biały'', — W. Bubolc. — Śpiew: Bracia rocznica Listopadowa, chor męzki. Mowa ob. M. Kmiecińskiego. — (Podziękowano oklaskami). — Śpiew solo: „Czemu smutek serca toczy'', wykonał ob.M.Andrzejczyk. — Śpiew dzieci: „Cześć polskiej ziemi''. — Mowa ob. Burdzeńskiego: O niedoli Ojczyzny. Śpiew chóru męzkiego: „Boże mój drogi''. — Deklamacya: „Gnębicielom'', E. Biodrowska.— Śpiew chóru męzkiego: „Marsz do broni''. — Deklamacya: „Spojrzyj na Polskę'', St. Kunka. — Śpiew dzieci: „Gdy na wybrzeżach Ojczyzny''. — Mowa p. L. Kubkowskiego. — Deklamacya: „Jestem polskie dziecko'', H. Wejnert. — Śpiew: „Polska powstaje''. — Śpiew dzieci: „Patrz Kościuszko''.

Nakoniec zabrał głos Wny ks. Proboszcz i słowy swojemi do łez wszystkich poruszył, gdy mówił o udręczeniach, jakie rodacy nasi znosić muszą pod Prusakiem, a niemniej wzruszające były słowa Jego, gdy mówił o sierotkach naszych polskich w Emsworth. — I trafiły słowa te kapłańskie do serc obecnych, bo każdy podążył z pomocą,o ile mógł.Wmu ks. Proboszczowi za wzniosłe słowa niechaj Bóg wynagrodzi, bo nam dodal ducha i przekonanym być może, że już zawsze takimi zostaniemy jakimi byliśmy podczas obchodu listopadowego.

Obchód zakończył podzięką prezydent Tow. Oświaty Tad. Kościuszki, poczem jeszcze zaśpiewano pieśń: „Boże coś Polskę''.

Jeden z obecnych.

BROOKLYN, N. Y.

W niedzielę dnia 29go Listopada w sali obywatela Górnego odbył się obchód Listopadowy.

Pierwszym mówcą był Wny ks. Fr. Wilamowski, który w krótkich a jasnych słowach przedstawił znaczenie obchodu listopadowego. Wmu mówcy wynagrodzono za przemówienie hucznemi oklaskami. — Następnym mówcą był p.Olszewski, którego przemowę zebrani przyjęli bardzo serdecznie. Występ Tow. Lutni przyjęty również został oklaskami . Podobały się także śpiewy dzieci szkolnych, wykonane pod kierownictwem organisty parafii św. Stanisława K. p. Bonka.

Kolekta przyniosła 17 dol. i 81 centów, które podzielone zostały na trzy części. Część jedna przeznaczona została na pokr. kosztów obchodu, druga na dom narodowy a trzecia na Tow. dobroczynności św. Wincentego a Paulo.

Koniec obchodu uświetniło gniazdo nr. 14 Sokołów, które przedstawiło swoje ćwiczenia przy oświetleniu ogni sztucznych.

Po skończonym obchodzie Towarzystwa i publiczność udali się do kościoła św. Stanisława K., gdzie Wny ks. Wilamowski odprawił żałobne nieszpory za poległych naszych Współbraci.

Przyznać trzeba, że publiczność podczas obchodu zachowywała się wzorowo,co w wielkiej mierze przypisać należy Wmu ks. Wilamowskiemu, który samą swoją obecnością na estradzie umiał utrzymać w karbach niejednych zbyt głośnych uczestników.

Bronisław Krasowski.

LEKARSKI KONGRES.

Ktokolwiek śledzi przebieg kongresów lekarskich, zauważy, że kuracya prawie wszystkich chorób wewnętrznych polega na doprowadzeniu organów trawlenia do naturalnej ich działalności. — My robimy zupełnie to samo w domu przez używanie Trinera **Amerykańskiego Eliksiru** Gorzkiego Wina, jak tylko czujemy się osłabieni, jesteśmy bladzi, nie ma**my apetytu, czujemy się** przygnębieni (powinniśmy natychmiast używać to naturalne lekarstwo). Ono wzmocni organa trawienia i przysposobi je do ich pracy. Ono wyrobi nową krew i rozprowadzi ją szybko po całym organiźmie.— Ono wzmocni nerwy i nada cerę piękną. W aptekach. Lekarskie porady darmo, jeżeli napiszecie do: Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Święta wielkie nadchodzą, święta, podczas których, chociaż zimno, a mrozy panują, to w rzeczywistości jest w ich czasie wielkie ciepło, boć to do nas na ziemię Bóg przychodzi, Bóg Wielki, Bóg — Wybawiciel.

Bóg — Wybawiciel! Czyimż Chrystus nasz Pan Zbawiciel jest Wybawicielem, jeżeli nie tych naszych najbiedniejszych, tych naszych sierotek?

Dla nich On się rodzi, dla nich schodzi na świat, schodzi do nich, bo ich kocha, bo sam, będąc niby nędzarzem, chociaż królem królów, łączy się z największą ludzką biedą, rozumie każdą nędzę.

Nie dziw też, że właśnie w dzień przyjścia tego naszego Pana a Zbawiciela, Boga a kochającego każdego, co nędzne, a biedne, urządzają sieroty emsworckie przedstawienie, które powinno ściągnąć jaknajwięcej widzów.

„Jasełki" to będą, przedstawienie, które w danej chwili wywrze wielkie wrażenie, — już dla tego samego, że wykonają je sierotki nasze polskie, ta dziatwa, która tak bardzo naszego potrzebuje poparcia.

Dnia więc 27go grudnia o godz. 4ej po południu powinni wszyscy znaleźć się w sierocińcu naszym polskim w Emsworth.

Idźcie tam i poprzyjcie tych, którzy poparcia potrzebują!

— **Dzień marny** znów dziś mamy! Pochmurno, a przytem czarno w całem mieście! Nie tylko, że mgła, ale i dym opadł na ulice, tak że strach wyjść na świat Boży. To mimo wszystko wielu nie przeszkadza, że są wesołej myśli i niejedną jeszcze potrafią przeżyć wesołą chwilę! — Szczęśliwi!

— **Za darmo** chciał sobie pojechać tramwajem i dla tego utracił życie. Czternastoletni Henry Cody chcąc darmo przejechać się, wskoczył na platformę w chwili, gdy tramwaj był przepełniony. W tej chwili nadjechał z przeciwnej strony inny tramwaj i zerwał biedaka z platformy. Nieszczęsny chłopiec złamał sobie przy upadku rękę i nogę, które mu musiały zostać odjęte. Dwie godziny nieszczęśliwiec biedolił się, zanim śmierć mu męki ulżyła. Już też to w naszym kochanym Pittsburgu nieszczęść na tramwajach prawie że za wiele.

— **Wypadki śmierci.** — Dnia 9 grudnia umarła na zapalenie płuc córeczka Helena państwa Tysarczyk z parafii św. Rodziny.

— **Dnia** 10go b. m. zmarł, przeżywszy lat 50 śp. Stanisław Fifer. Pogrzeb odbył się w sobotę, dnia 12go b. m. Nieboszczyk zmarł na suchoty. — Niech odpoczywają w spokoju.

— **Kopalnia węgla w samym sercu miasta.** — W przyszłym tygodniu rozpocznie wydobywać węgiel „Herron Hill Coal Co., z nowej kopalni w okolicy Herron ave i Somers ulicy. — Obecnie rozpoczęli pracę nad urządzeniem takowej, ażeby można otworzyć i wydobywać węgiel jak najwcześniej.

— **Jan Karpiński,** pracujący jako stolarz przy heblarce w roundhouse, przy 28ej ulicy, uległ bolesnemu okaleczeniu w piątek w nocy. — Karpiński chcąc ustawić należycie drzewo do przecięcia — włożył przez nieostrożność rękę i piła ucięła mu palec mały u prawej ręki.

— **Przed kilku dniami** odbyło się w aptece narodowej posiedzenie akcyonaryuszy Spółki wód mineralnych, która niedawno temu, jak to w „Wielkopolaninie" swego czasu, obszernie donosiliśmy, założoną została i której fabryka uroczyście otwartą została. Fabryka ta — dzięki Bogu — rozwija się znakomicie, a my ze swej strony życzymy jej jeszcze lepszego rozwoju.

W zarządzie Spółki tej zaszły ostatniemi czasy zmiany, które były konieczne. Prezesem obrany został p. dr. Starzyński, wice prezesem p. K. G. Cieślak, kasyerem p. M. Dembiński, sekretarzem, głównym manażerem, oraz zarządcą Spółki p. Fr. Cieślak. Wyboru tego Spółce z całego serca winszujemy. Pan Fr. Cieślak na urząd ten nadaje się najlepiej.

Dyrektorami obrani zostali następujący panowie: Jan Drożyński, Ignacy Wesołowski, Adam Jaworski, Paweł Łozowski, Jan Zmuda, Adam Myszewski, Adolf Pietrz, A. Kulesiński.

— **W aptece narodowej,** róg 45 i Plumer ulicy, jak nam donoszą, założoną została od 16go grudnia r. b. za staraniem pp. dra Starzyńskiego i Fr. Cieślaka stacya pocztowa. Poczmistrzem został Fr. Cieślak.

— **Zwracamy** uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie Steele Furniture Co., znajdujące się na 5ej stronnicy, ponieważ daje on prezenta gwiazdkowe darmo!

NOTATKI Z MIASTA.

— **Przy zakupnie** obuwia dostaniecie prezent dormo. Czytajcie ogłoszenie Lang'a na 5ej stronie.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa., i 318 Olivia str., McKees Rocks, Pa.**

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

— **Już niedaleko** do Świąt Bożego Narodzenia. Polacy mający krewnych w starym kraju, wiedzą z doświadczenia, że ażeby pieniądze wysłane do kraju doszły szybko i bezpiecznie, muszą być wysłane przez bank **Jakoba Kleina.**

Ceny nasze na ruble czy to na korony najniższe w mieście. Specyalne zniżenie na przesyłki świąteczne. — **Jakob Klein, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

L. M. WIECHECKI
Biuro Notaryalne.
—Kolektuje rent, wysyłka pieniędzy, ubezpieczenia od ognia.
2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: **„German Savings & Deposit Bank"**— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.
Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
..Pittsburg, Pa., S. S.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

— **Główne Zakłady fotograficzne Kazimierza G. Cieślaka** są następujące: w Pittsburgu: **2737 Penn Ave.** zaraz przy kolei i 28ej ulicy; na Stronie Południowej: **narożnik 12ej i Carson ulicy;** w Braddock, Pa., pod **No. 710 Braddock ave.** — W powyżej wymienionych zakładach za pierwszorzęlne wykończenie fotografii gwarantuje.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

- Narada o Bankach. -

Stręczą Wam nieraz banki, gdziebyście najlepiej Wasze interesa załatwiać mogli. Nie sądźcie jednak, że „bogate" banki w kamiennych budynkach z marmurowemi urządzeniami są najbezpieczniejsze. Wiedzieć powinniście, że korporacye i trusty sumienia ani duszy nie mają a dążą jedynie do osiągnięcia zysków i bogactw choćby z krzywdą tych, którzy im zaufają. Słyszeliście zapewne ile to milionów przepadło w takich bankach jak Farmers & Drovers (Wayensburg), Enterprise National (Allegheny), Allegheny National (Pittsburg), First National (New Kensington), Fort Pitt National, Cosmopolitan National i wiele innych, które zbankrutowały i zamknięte zostały. Nikt nie wie jaki djabeł w bogatym banku siedzi i kiedy usidli swoje ofiary.

Strzeżcie się także pokątnych bankierów-agentów co ciągle powstają jak grzyby po deszczu, a znikają jak kamfora bez pieprzu. Zalecają Wam „NAJTAŃSZE wysyłki i NAJTAŃSZE szyfkarty. Niejeden Polak opłakuje swą łatwowierność, zostając przez nich pokrzywdzonym. Pasażerowie zaś, którzy się złapią na ich wabika jadą „wstępując do piekieł po drodze" jak mówi przysłowie, a klną na czem świat stoi tę chwilę, kiedy od nich kupili szyfkarty. Faktem jest, że owi „niby agenci" żadnymi agentami towarzystw okrętowych nie są, mają tylko obrazki z okrętami w oknach, przy drzwiach, na ścianach, lecz prawdziwych kart okrętowych nie mają — są oni tylko łapaczami dla dostawców niewolników do szuflowania węgla na dnie okrętu, którą to robotę wielu Polaków przepłaciło zdrowiem a niejeden życiem.

Jeżeli chcecie być pewni i nie zawiedzeni, czy to przy kupnie karty okrętowej, czy wymianie pieniędzy, czy to przy wysyłaniu pieniędzy do kraju, czy to oddając takowe na przechowani lub na procent, czy to sporządzając akty rejentalne lub inne sprawy notaryalno-konsularne, pamiętajcie o tem, że macie w niżej podpisanym rzetelnego i stałego przyjaciela który Wam już kilkanaście lat jaknajpilniej służy.

Tysiące znajowych, przyjaciół i kostumerów potwierdzą, że niżej podpisany tylko szczerą i rzetelną usługą w interesie wyrobił sobie i firmie swojej tak wielkie zaufanie, jakiem takowa się cieszy. Nie blagą i kłamstwem, lecz prawdą i rzetelnością służe zawsze moim Rodakom.

R. S. ABCZYNSKI,
odpowiedzialny agent wszystkich towarzystw okrętowych — kasyer i wspólnik firmy
Louis Moeser Co.
założonej w roku 1872 przez pana Louis Moesera belgijskiego wice-konsula.
616 Smithfield Str. Pittsburg, Pa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Pocóż pracować ciężko po fabrykach za nizkie wynagrodzenie, jeżeli możesz wyuczyć się golarstwa za $30.00. Kurs trwa od 4ech do 6ciu tygodni Instrumenta bezpłatnie. Jestto niezwykła sposobność zostać swoim własnym panem. Zgłosić się do **NOSSOKOFFA SZKOŁA GOLARSTWA,**
Fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci
1405 PENN AVE., PITTSBURG, PA.

— **Potrzeba** fachowej panny do sprzedwania w składzie łokciowem. — Musi znać dobrze język polski i angielski, wynagrodzenie odpowiednie dla odpowiedniej panny, praca stała. — Nie znająca się na kupiectwie, nie powinna się zgłaszać. **I. A. Lewis, 2826 Penn ave.**

— **Mam lat 17,** jestem samotna — 7 miesięcy z kraju z zaboru rosyjskiego, umiem pisać i czytać po polsku, umiem prać, prasować i gotować, poszukuję posady przy polskiej rodzinie. — Łaskawe oferty nadsyłać pod adres: **Wanda Godlewska, Box 392, Jeannette, Pa., c. of Wanda Twarowska.** (51

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** Grosernia w okolicy zamieszkałej przez polaków— sprzedam tanio, ponieważ jestem zmuszony opuścić miasto. Cena $650.00. — Zgłosić się do: **Ferdynand Deehler, 817 Madison ave. Allegheny, Pa.** (51.

— **Baczność!** — Kto chce nabyć sobie jakąkolwiek pożyteczną i dobrą rzecz za najtańszą cenę, — niech napisze po nowy ilustrowany katalog pierwszego i jedynego domu handlowego i załączy za 2 centy markę pocztową. — Adres: **Aniela Orzech, 6 Sylvan Court,— New York City, N. Y.** (4t

— **Na sprzedaż** Grosernia i Buczernia, bardzo korzystne miejsce dla Polaka. Z przyczyny zmiany miejsca sprzedam tanio. — Zgłosić się: **Stefan Bielski, 2911 Carson ulica, Pittsburg, S. S. Pa.** (52

— **Przyjmię** na pomieszkanie pannę lub wdowę. — Zgłosić się **Eleonora Gilewska, 3007 Brereton ave., Pittsburg, Pa.** (52

— **Do wynajęcia** trzy pokoje za $12.00. — Dwa pokoje za $8.00. — Jeden pokój za $4.00 — Zgłosić się do polskiego stróża **33 and Liberty ave., No. 3 Michał Gogoliński.** (2

— **Młody Polak** z wykształceniem europejskiem, władający językiem polskim, niemieckim, słowiańskim i nieco angielskim, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: L. P. do Redakcyi Wielkopolanina